

ms. 2017. f. 318  
1.  
H

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
JĘZYKOZNAWCZEGO**  
**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE  
DE LINGUISTIQUE**

**ZESZYT IV — FASCICULE IV**

**KRAKÓW — CRACOVIE**  
GEBETHNER I WOLFF  
**WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE**  
**PARIS VI<sup>e</sup> — 123, B<sup>a</sup> ST-GERMAIN**  
1934

39/66/1

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
JĘZYKOZNAWCZEGO  
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE  
DE LINGUISTIQUE**

**ZESZYT IV — FASCICULE IV**

**KRAKÓW — CRACOVIE  
GEBETHNER I WOLFF  
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE  
PARIS VI<sup>e</sup> — 123, B<sup>d</sup> ST-GERMAIN  
1934**

~~C-11-1131~~



Czyt. K-36

inv: 5333

**Wycofano z księgozbioru**

## I.

### **Sprawozdanie z VI Zjazdu Naukowego odbytego w Krakowie 4 i 5 czerwca 1933.**

**1. A. Kleczkowski: Kilka problemów gramatyki słowiańsko-germańskiej i polsko-niemieckiej.**

W dyskusji zabierali głos: Kuryłowicz, Willman-Grabowska, Nitsch.

**2. H. Koneczna: Przegląd słowiańskich e, ě w świetle fizjologii.**

Referat w ścisłym związku z referatem wygłoszonym w r. 1932 w Towarzystwie Naukowym Warszawskim. Por. Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz. Wydział I, t. XXV 48—66.

W dyskusji zabierali głos: Arend, Nitsch, Lehr-Splawiński, Doroszewski, Gaertner, Stieber, Ossowski, Willman-Grabowska.

**3. T. Lehr-Splawiński: O przerzucaniu akcentu ku końcowi wyrazu w języku połabskim.**

W dyskusji zabierali głos: Kuryłowicz, Doroszewski, Dłuska, Kleczkowski, Willman-Grabowska.

Drukowane w Slavii Occidentalis XII 1—7.

**4. W. Doroszewski: Z obserwacji gwarowych na Lubelszczyźnie.**

W dyskusji zabierali głos: Arend, Kuryłowicz, Kleczkowski, Kuraszkiwicz, Janów, Lehr-Splawiński.

**5. W. Kuraszkiwicz: Przyczynek do iloczasu małopruskiego.**

W dyskusji zabierał głos Ziłyński.

Drukowane w Ludzie Słowiańskim III A 40—8.

### 6. K. Nitsch: Przejście *-nk-* w *-nk-* w związku z genezą polskiego języka literackiego.

Na geografję wymowy *nk*, *ng* jak *nk*, *ng* po raz pierwszy zwróciłem uwagę w Języku Polskim I (1913) 194—5, rozważając »polskie dialekty kulturalne«. »Poznań i Kraków — pisałem — mówią *sukienka*, *koronka*, *bank*, *szynka*, *rysunki* — Warszawa *sukienka*, *koronka*, *bank*, *szynka*, *rysunki*«. W dalszym ciągu zaznaczyłem jednak, że »różnica między Krakowem i Poznaniem a Warszawą leży przeważnie tylko w grupie *nk* wyrazów swoich lub zupełnie już spolszczonych, gdzie *n* nie przechodzi w *n*, t. j. nie upodobnia się miejscem artykulacji do *k*, przez poczucie związku z formami *sukienek*, *korona*, *rysunek*; w innych panuje wymowa *funkcja*, *konkurent*, *Anglja*, *bengalski*, *Mongolja*... Jeżeli zaś i w tej grupie coraz częściej słyszy się *bank*, *konkurs*, *Anglja*, to dowód coraz bardziej szerzącego się wpływu pisma na mowę«, o wiele — jak wiadomo — silniejszego w Warszawie, niż w Krakowie. Jako drugorzędnie tylko mogący działać przypuściłem wpływ rosyjskiej wymowy zachodnich *nk*, *ng* jako *nk*, *ng*.

Jak z tego widać, ujmowałem wtedy wymowę typu *pańenka* jako w zasadzie ogólnie polską, wymowę zaś typu *pańenka* jako morfologiczne od niej odstępstwo pod wpływem form *panna*, *pańenek* i t. p. Tymczasem 20-letnie gromadzenie materiału, tak swego jak i innych dialektologów, chociaż przeważnie tylko przygodne, dało mi dość dokładny obraz zasięgu tego *nk*, zmuszający do mocno innego ujęcia tego zjawiska.

Zacznę od geografji, bo ona tu właściwe przynosi wyjaśnienie. Wymowa *nk* — oprócz pograniczy, o czem niżej — obejmuje dość znaczny zwarty obszar rdzennej polszczyzny, mianowicie: właściwą Wielkopolską środkową (o zachodniej niema pewnych wiadomości) i wschodnią, Sieradzką i pn.-zachodnią Małopolską. Z obszaru tego mam wiadomości z blisko stu punktów, przeważnie swoje własne, liczne też z pracy Stiebera (»Izoglosy gwarowe na terenie ... Sieradzkiego« Monogr. pol. cech gwar. nr 6), urywkowe z b. Galicji od doc. Małeckiego i z b. Poznańskiego od dra Tomaszewskiego. Natomiast wymowę *nk* mają już: północna Wielkopolska (Krajna, Pałuki), Kujawy, Łęczyckie, z Małopolski Radomskie, ściślejsze Sandomierskie, prawy brzeg Wisły między Sanem a Dunajcem i kraj na południe od Bochni, Myślenic, Wa-

dowie, wreszcie Śląsk. Sam ten układ: pas od środka Wielkopolski po Kieleckie i Krakowskie, dowodzi, że mowy tu niema o wpływie niemieckim, co przypuszczała jako możliwość H. Świdarska (Pr. Fil. XIV 296 przypisek), która zresztą miała skądś mylnie informacje, jakoby »w dialektach południowo-małopolskich *n* występowało zawsze w pozycji *n + k, g*«.

Za nierodzimością *nk* w Małopolsce przemawia już fakt, że występuje ono w pn.-zachodniej części tej prowincji, czyli na obszarze, którego gwary też z innych względów nie mogą być uważane za czyste pierwotne małopolskie. Jest to mniejwięcej obszar o wymowie samogłosek nosowych bądź wielkopolskiej: typ *rénka, mónka*, bądź powstałej przez złe przejmowanie tej wymowy: typ *reka, mąka*; natomiast najstarszym południowym typem małopolskim jest *rąka, rąka, rąka* lub *rąka*, t. j. bez ustnego brzmienia *e* i bez wyodrębnienia przed zwartą spółgłoski nosowej. Rzecz tę przedstawiłem w pracy »Z historii narzecza małopolskiego« (Symbolae Rozwadowski, t. II); dalsze materiały gwarowe, popierające tę tezę dla Sieradzkiego, podał Stieber. Inne cechy wielkopolskie na tymże pn.-zachodnim obszarze małopolskim są: formy *mele, pele*, wyrazy *kalonka, kokot, sierdzień*; (o tych wyrazach pisałem w RS VIII, nie zdawałem sobie jednak wtedy sprawy, co wynika z analizy odpowiednich map). Ale wystarczy zachowanie się tu nosówek, zjawisko bliskie omawianemu zagadnieniu.

Z mojego dawniejszego ustalenia dwu podstawowych typów polskich nosówek: *renka* i *rąka*, jakoteż z pracy Kuraszkiewicza o historycznym rozwoju nosówek wynika, że pierwotnie typ *renka* właściwy był tylko Wielkopolsce. Ponieważ typu *sonka, pańenka* niema nigdzie tam, gdzie choćby częściowo panuje typ *zaby, rąka*, a tylko tam, gdzie się mówi *zemby, renka* — jest też *sonka* w zachodniej części pn.-małopolskiego *reka*, ale to obszar, gdzie się dawnego *rąka* nie spotyka już nigdy, a *renka* obok *reka* i owszem —, przeto rzecz widoczna, że *nk* typu *sonka* powstało w związku z wytworzeniem się typu *renka, monka*. Przed przejściem pierwotnego polskiego *ąk, ąk* w wielkopolskie *enk, ąnk* stała grupa *nk* wogóle w polszczyźnie nie istniała, tylko liczne *-nk-*, alternujące z *-nek-*, co uniemożliwiało asymilację na *nk*. Stała się ona możliwą dopiero z chwilą pojawienia się w Wielkopolsce na przełomie wieków średnich i nowych grupy *nk* w licznych słowach

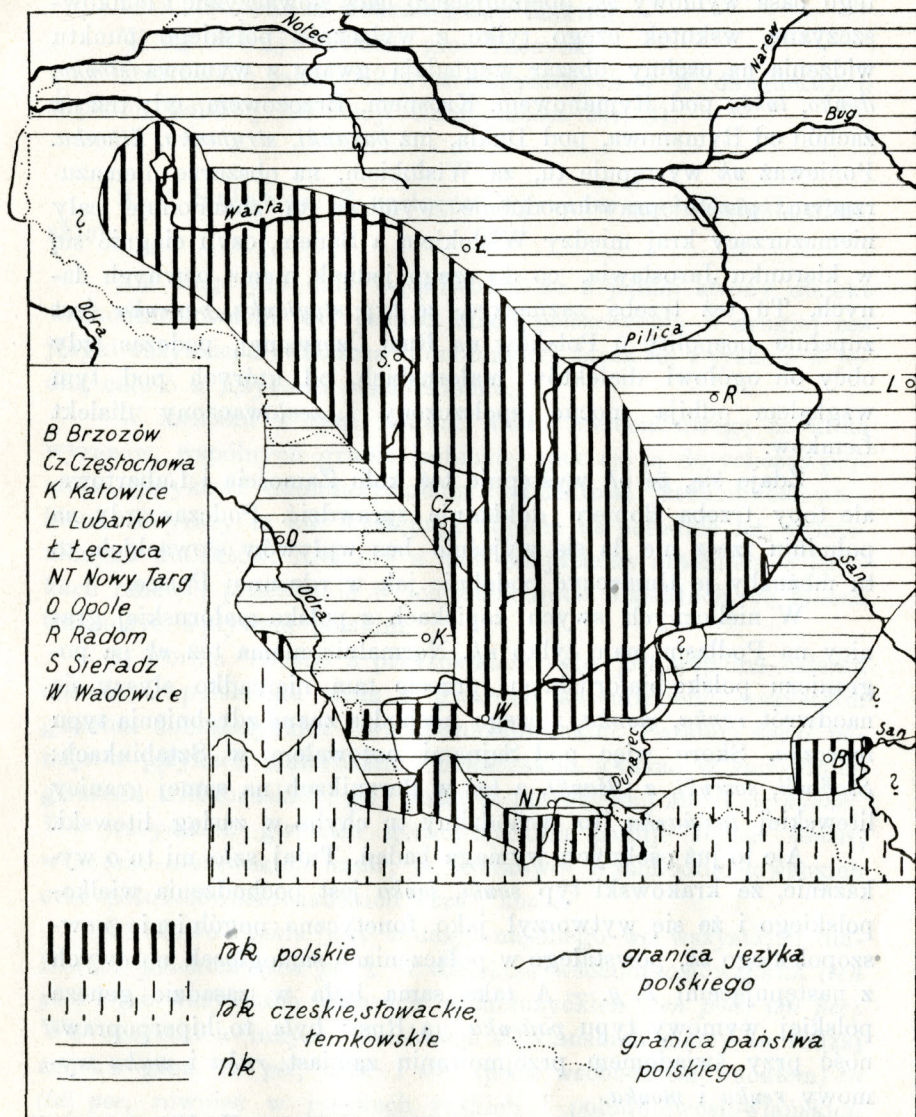
typu *renka, menka, monka, tonka, krongty*. Stąd szerzyła się ta wymowa w kierunku tych okolic, co chciały mówić »lepiej«, a więc nie na odcięty już od państwa polskiego Śląsk, ani na prymitywne jeszcze a samo językowo silnie ekspandujące (kolonizacyjnie) Mazowsze, ale przedewszystkiem na Sieradzkie i bliższe mu części pn.-zachodniej Małopolski. Ówczesna wyższość kulturalna Małopolski polegała nie na narzucaniu innym swego dialektu, przeciwnie, na dostosowywaniu się do dialektu, uznanego — jak świadczą językowe fakty — za lepszy. Ogólnie polskiem stało się — za pośrednictwem Małopolski — wielkopolskie niemazurzenie, wielkopolskie nieprzechodzenie  $-χ$  (*ch*) w  $-k$ , wielkopolska wymowa *gęś, renka, kont*; aż do krakowskiego centrum rozszerzyło się wielkopolskie *nk* na miejsce dawniejszego *nk*. Przez późniejsze cofnięcie się pod wpływem mazowieckim tego *nk* z pn.-wschodniej Wielkopolski (oczywiście cofnięcie się nietylko tej cechy) zmieniła się trochę konfiguracja geograficzna *nk*; a że w centralnej Wielkopolsce wymowa ta także ilościowo trochę słabnie, więc punkt ciężkości leży dziś w Sieradzkim i pn.-zachodniej Małopolsce.

Bez trudu też można wyjaśnić szereg innych geograficznych odstępstw. — Że na południu Wielkopolski obok *nk* częste jest *nk*, to w zgodzie z faktem, że — jak świadczą panujący tam typ *gęś, język* obok *zębny, pęta* i żyjące jeszcze przykłady typu *kęmiń, sęno* — był to kiedyś obszar o wymowie *rańka, ząby*, łączący się ze Śląskiem. — Występujące wzdłuż granicy Śląska pod Wieluniem, Częstochową czy Będzinem *nk* jest taką samą resztką pierwotnego dialektu jak zachowane tamże resztki  $-k \leftarrow -χ$ .

Inne dialekty z wymową *pańenka, panka, synka* leżą na obwodzie polskiego obszaru językowego. Pozornie dzielą się one na dwie grupy: pierwsza w sąsiedztwie czeskim lub słowackim, druga w ruskim, ale przy bliższem przyjrzeniu się nie da się pogranicza słowackiego oddzielić od ruskiego.

W przeciwieństwie do powszechnego czeskiego *nk* w polskich dialektach Śląska normalny jest brak asymilacji: *nk* notują wszystkie wiarygodne opisy rodowitych Ślązaków, nawet z okolic wystawionych na wpływ czeski, który zresztą w oderwanych wypadkach niewątpliwie działa. Jedyne bezpośrednio pod morawskim Baworowem leżący Sulków ma stale typ *šklunka*.

Natomiast *nk* występuje przeważnie w Czadeckim, Żywie-



kiem, na Orawie, na właściwym Podhalu (już pod Nowym Targiem nie), na Spiszu. Przez Żywieckie i Wadowickie łączy się może ten obszar południowy z krakowską częścią obszaru środkowo-polskiego, ale nie bezwzględnie, tylko mieszaniną obu typów. Całości zaś obszaru południowego nie można odrywać od jednoli-



tęgo pasa wymowy *nk*, obejmującego całą słowacką i lemko-słowacką, wskutek czego tylko z wyłączeniem polskiego punktu widzenia na osobny obszar wyglądają gwary z wymową *stonko*, *dynko*, *inkšy* pod Rymanowem, Krosnem, Brzozowem, gdy tuż na zachód od Rymanowa, pod Duklą, już *baranki*, *stryjanka*, *kijonka*. Ponieważ *nk* występuje tu, za Wisłokiem, na obszarze niemazurzącym, przeto prawdopodobnie wymowa ta znamionuje cały niemazurzący kraj między Wisłokiem a Sanem, czyli ciągnie się w kierunku Jarosławia, co do czego jednak nie ma pewnych danych. Tu też trzeba zaznaczyć, że typ *stryjanka*, *pańenka* jest zupełnie pospolity u Polaków na Rusi Czerwonej, podczas gdy obcy on ogółowi dialektów małopolskich, od których pod tym względem odbija mocno spolszczony i zesłowaczony dialekt Łemków.

Zdaje się, że *nk* występuje też koło Zamościa i Lubartowa, ale toby trzeba dopiero dokładnie sprawdzić. Podczas gdy na południu rzecz nie da się wyjaśnić bez wpływów słowackich, to tu możnaby ją tłumaczyć podobnie jak w rdzennej Polsce.

W nielicznych swych zapiskach z polsko-małopolskiej granicy na Podlasiu mam tylko *nk*. Normalnie nie ma też *nk* na pograniczu polsko-białoruskim: przecie tam nierzadko słyszy się naodwrot *renka*, *monka*, z czego pochodzą znane zdrobnienia typu *loneczka*. Skoro więc pod Sejnami notowałem w Sztabinkach: *Stabinki*, *sosenki*, z *Olśanki*, a też w Berznikach na samej granicy litewskiej *lus'ńanka*, to wchodzimy tu chyba w zasięg litewski.

Ale to już osobnych wymaga badań. Tutaj szło mi tu o wykazanie, że krakowski typ *sanki*, *sonka* jest pochodzenia wielkopolskiego i że się wytworzył jako fonetyczne uogólnienie nowszopolskiego *nk*, powstałego w połączeniach samogłosek nosowych z następującymi *k*, *g*. — A taka sama była w zasadzie geneza polskiej wymowy typu *pańenka* na Rusi: była to hiperpoprawność przy świadomym przejmowaniu zamiast *ruka* i *muka* wymowy *renka* i *monka*.

K. Nitsch.

W dyskusji zabierali głos Ernits i Doroszewski.

### 7. Z. Stieber: **Geneza gwar laskich.**

W dyskusji zabierał głos Taszycki.

Drukowane jako nr 2 Prac Językowych w Wydawnictwach Śląskich Polskiej Akademii Umiejętności. Str. 31.

### 8. Z. Stieber: **Z zasięgów wyrazów zachodniosłowiańskich.**

Nie ulega już dziś wątpliwości, że z jednej strony dialekt wschodniosłowacki jest bardzo bliski polszczyźnie, z drugiej zaś języki łużyckie, a zwłaszcza dolnołużycki, łączą się wyraźnie w jedną całość z językami »lechickimi«.

W związku z tym faktem warto zwrócić uwagę na kilka wyrazów, wspólnych grupie lechickiej (jak się ją dotychczas pojmuje), językowi dolnołużyckiemu i dialektowi wschodniosłowackiemu. Wyrazy te nie występują nigdzie na południe od wymienionych dialektów. Niektóre z nich znajdziemy natomiast w językach ruskich, przeważnie w ich zachodnich dialektach, co można tłumaczyć wpływem polskim.

1) Forma *\*kovaljě* z przyrostkiem *-aljě* jest wspólna całemu obszarowi polskiemu wraz z gwarami kaszubskimi, wszystkim gwarom dolnołużyckim i wschodniosłowackim. Pozatem *kovaľ* panuje w językach małopolskim i białoruskim, a także w zachodnich gwarach wielkoruskich, gdy pozatem po rosyjsku mówi się *kuznec*. We wszystkich gwarach górnołużyckich panuje forma *kowař*, w czesko-morawskich *kovář*, w środkowo- i zachodniosłowackich oraz południowosłowiańskich *kovář*, *kovač*.

2) Słowo *\*pektě* jest rodzaju męskiego we wszystkich dialektach polskich (*ten piec*), w dialekcie wschodniosłowackim (*ten pec*) i we wszystkich gwarach dolnołużyckich (*ten p<sup>ac</sup>*, *ten p<sup>ec</sup>*). We wszystkich innych dialektach słowiańskich mamy tu rodzaj żeński: głuź. *ta p<sup>ěc</sup>*, czes. i śl. (poza wschodniosłowackim) *ta (tá) pec*, również w językach ruskich i południowosłowiańskich formy żeńskie. Warto też zwrócić uwagę, że nazwa miasta *Peszt* jest w gwarach słowackich rodzaju żeńskiego (*tá Pešt'*). Formy *pec* (masc.) i *pryp<sup>ecok</sup>* u ruskich Łemków i Hucułów są oczywiście polonizmami, na co wskazuje  $c \leftarrow *kt'$ .

3) Wyraz *\*palěc* oznacza we wszystkich gwarach polskich (*palec*), wschodniosłowackich (*pal'ec*) i dolnołużyckich (*palc*) 'każdy

palec'. Również połabski *polac* 'digitus'. To samo znaczenie ma *palec* w żywej mowie w językach ruskich. Natomiast głuź. *palc* 'wielki palec', zaś głuź. *porst* 'każdy palec'; po czesku, zachodnio- i środkowosłowacku jak również i w językach południowosłowiańskich \**palěc* (*palec*, *palac*) 'wielki palec', gdy *prst* 'każdy palec'. Oczywiście i w językach lechickich musiał niegdyś istnieć wyraz \**parst* 'każdy palec', o czym świadczy pol. *naparstek*. Zmiana znaczenia słowa \**palěc* z 'wielki palec' na 'każdy palec' jest inowacją wspólną całej grupie lechickiej, wraz z dolnołużyckiem i wschodniosłowackiem, oraz grupie ruskiej.

4) Wyrażenie *pada* bez rzeczownika w znaczeniu 'il pleut' jest właściwością tego samego mniej więcej obszaru co *kowal*, *ten piec* i *palec* 'digitus'. We wszystkich gwarach polskich mówi się *pada* (na Śląsku *paže*), nawet u Słowińców *pādā*. Tylko *pada* mówi się na wschodzie Słowacji, wreszcie *to se pada* w północno-wschodniej części dzisiejszych gwar dolnołużyckich. W gwarach laskich *paže*, pozatem we wszystkich dialektach czeskich i słowackich (poza wschodniosłowackim) *prší*. Po górnołużycku mówi się *to so źe* (*to se źo* etc.), w południowo-wschodniej części gwar dolnołużyckich *to se źo*. W językach południowosłowiańskich istnieją wyrażenia *kiša pada*, *dešt pada*, jednak samej formy *pada* bez rzeczownika nie używa się nigdy. Istnieją zato inne formy nieosobowe np. błg. *vali* 'deszcz pada'.

Słabiej nieco niż dolnołużycki łączy się z grupą lechicką język górnołużycki, choć związki górnołużycko-lechickie są oczywiście i pewniejsze niż pokrewieństwo górnołużycko-czeskie.

W jakimś związku z tem pokrewieństwem pozostają zapewne zasięgi kilku wyrazów, obejmujących obok dialektów »lechickich«, dolnołużyckiego i wschodniosłowackiego też język górnołużycki.

1) Forma *tani* || *tuńi* 'à bon marché' obejmuje wszystkie dialekty polskie (*tani*, na Śląsku *tūni*, u Słowińców *toūni* ← *tāni*), wschodniosłowackie (*tuńi*) i łużyckie (*tuńi*). Dalej na południe tego wyrazu brak: czes. *levný*, śl. *lácny*, serb. i błg. *eftin*, słń. *pravičen*. Pewne resztki tej formy istniały lub istnieją na południu w postaci cerkiewnego *tunjъ* 'darmo' i słń. *zastónj* 'nadarmo'. Również w językach ruskich, poza dialektami graniczącymi z obszarem polskim, tych form brak (wr. *děševoj*, mr. *deševyj*). Prawdopodobnie forma \**tunjъ* 'tani' była ogólnosłowiańska, szczerem jednak, i to dość dawno, zaginęła w dialektach południowych

i wschodnich, a zachowała się w zachodnich, na północ od izogłosy zachowania *r, l*.

2) Forma *\*vorblb* 'passer domesticus' z przyrostkiem *-lb* obejmuje te same dialekty co *tańi* || *tuni*: pol. *wróbel*, kasz. *vrobl*, głuz. i dluž. (*w*)*robl*, połab. *vorblek*, wsch.-słc. *vrabel'*. Wszędzie dalej na południe *\*vorbьcь*: czes., zach.-słc. i śr.-słc. *vrapec*, słń. i błg. *vrapec*, serb.-chorw. *vrapec*. W językach ruskich: wr. *vorobej*, mr. *horobel'*, *horobej*, *horobec'*, br. *várafej* i *várbel'*. Mr. *horobel* trzeba uznać za polonizm; *horobec'* (lub *vorobec*; taką formę słyszałem w Pryhorodku pod Chocimiem) łączy gwary południowomałoruskie z południowosłowiańskimi, w których panuje *\*vorbьcь*. Trudny do objaśnienia pozostaje br. *várbel'*.

3) Formy *haw*, *hev* 'tu' (w znaczeniu kierunkowym jak czes. *sem*) ogarniają prawie ten sam obszar, co *tuni* || *tańi* i *\*vorblb*. Na podstawie słownika Karłowicza można stwierdzić, że *haw*, *hawok*, *hawuj* etc. mówi cała Małopolska wraz z Lubelskiem, gdy Mazowsze, Kujawy, ziemia Dobrzyńska i Kociewie mają formy *ajwo*, *hajwo*, chyba pokrewne formie *haw*. Na Śląsku Cieszyńskim i w przyległym pasie Śląska »Górnego« mówi się *haw* lub *hev*. Cały wschód Słowaczyny mówi *hev* lub *hey*; z dialektów czeskich formę *hev* zna cała »laština«; pozatem w gwarach czeskich i słowackich panuje forma *sem*. Słownik Kotta podaje *haw* z Orawy; występuje ono tam zapewne w gwarach polskich, może też w niektórych wsiach słowackich, sąsiadujących z polskimi. Na całym obszarze gwar górno- i dolnołużyckich występują formy *heu*, *ieu*, *ioy*, *hou*, *ou*, wszystkie bez żadnej wątpliwości wywodzące się od *hey*. W językach ruskich, poza temi gwarami małoruskimi, które wykazują najsilniejszy wpływ polski, i w językach południowosłowiańskich form *haw*, *hev* brak.

4) W językach północnosłowiańskich występują obok formy *\*želězo* z nagłosowem *ž*, też formy, wywodzące się z *\*zelězo*. I tak *želazo* przeważa w gwarach (niemazurzącej!) Wielkopolski, tak samo mówią, jak stwierdziłem, starzy ludzie na całym obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego; *želazo* podaje też Karłowicz z Lubelskiego. Cały obszar wschodniosłowacki mówi *žel'ezo*, w przyległych gwarach środkowosłowackich (Gemery, Zwoleni) mówi się *zel'ezo*. Również *zelezo* panuje we wszystkich gwarach górno- i dolnołużyckich. Literacka forma łużycka *železo* jest sztuczna, upodobniona do form literackich innych języków sło-

wiańskich. Południowa granica form, pochodzących od \**zelězo* przypomina bardzo południową granicę form \**vorblb*, *tani* || *tuñi* i *hev* || *hav*. Zachodzi pytanie, czy polska forma literacka *żelazo* nie jest hiperpoprawna (jak *szron* zamiast *šron*). Nie pochodzi ona bowiem ani z gwar wielkopolskich, w których mówi się *żelazo*, ani tembardziej z mazurzących obszarów Małopolski lub Mazowsza. Mr. *zalizo* i br. *zalezo* można wobec wr. *železo* przypisać wpływowi polskiemu. W dialektach czeskich i słowackich (z wyjątkiem wyżej wymienionych) mamy *železo*, podobnie w językach południowosłowiańskich (z wyjątkiem serbskiego, w którym panuje forma *gvožđe*).

Cokolwiek inny zasięg niż cztery ostatnio omówione formy ma typ *dzi(n)sia*, *dzi(n)ś* z wzmocnieniem słabego jeru w \**dnъnsъ* i z końcowem *a*. Obejmuje on wszystkie gwary polskie (*dziś*, *dzi-sia*, *dzisiaj*, stpol. *dzinsia*) i łużyckie (głuz. *džensa*, *džens*, *dłuż. žěnsa*, *žěns*, *žěnsa* etc.), wreszcie wymarły język połabski (*dans*). Wszędzie dalej na południe mamy wokalizację drugiego *ъ*, albo pierwszego i drugiego: czes. i słc. *dnes*, dial. *dneska*, wsch.-słc. *neška*, slń. *denš*, sr.-chorw. *danas*, błg. *dnes*. Na wschodzie występują inne formacje: wr. *segodna*, mr. *šohodna*. Zachodniomałoruska forma *dneš* ma może jakiś związek genetyczny ze słowackim *dnes*.

W staroczeskim istniała forma *dens*, co jednak zasadniczo nie zmienia faktu, że formy typu *dzińś*, *dzinsia* są typowe dla obszaru lechicko-łużyckiego.

Z. Stieber.

W dyskusji zabierali głos: Nitsch, Ziłyński, Ernits, Suchý.

### 9. M. Rudnicki: **0** zasiedzeniu Słowian w dorzeczu Wisły i Odry.

W dyskusji zabierali głos: Lehr-Spławiński, Doroszewski, Kleczkowski, Moszyński, Milewski.

Drukowane w Roczniku Słowistycznym XII, zwłaszcza str. 329 – 36.

### 10. V. Ernits: **0** chronologii stosunków językowych słowiańsko-ugrofińskich.

W dyskusji zabierali głos Rudnicki i Moszyński.

**11. M. Arend: O transkrypcji fonetycznej.**

W dyskusji zabierał głos Doroszewski.

Nadto wspólnie ze zjazdem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego ogłosili referaty:

**12. J. Kuryłowicz: O etjopskich labjo-welarnych.**

Drukowane p. t. »Les labiovélares éthiopiennes« w Roczniku Orientalistycznym IX 37—42.

**13. J. Mieses: Nowe spostrzeżenia i badania semazjologiczne z dziedziny języka hebrajskiego.****14. A. Śmieszek: Dlaczego pismo sumero-akkadyjskie stało się klinowem?**

---

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa sprawozdanie kasowe przyjęto.

W miejsce następujących członków Zarządu: E. Klicha (Poznań), H. Oesterreichera (Kraków) i J. Otrębskiego (Wilno) wybrani zostali: E. Koschmieder (Wilno), J. Kuryłowicz (Lwów) i M. Rudnicki (Poznań).

Zarząd ukonstytuował się, wybierając: prezesem Towarzystwa St. Słońskiego, wiceprezesem J. Kuryłowicza, sekretarzem W. Doroszewskiego, skarbnikiem Z. Klemensiewicza.

---

## II.

### Sprawozdanie z VII Zjazdu Naukowego odbytego we Lwowie 20 i 21 maja 1934.

1. K. Nitsch i J. Rozwadowski: **Rola językoznawstwa w nauce uniwersyteckiej.** (Temat do dyskusji).

K. Nitsch zwraca uwagę na faktyczny stosunek przedstawicieli innych nauk do lingwistyki. Przyrodnicy interesują się czasem zjawiskami językowymi, ale raczej z punktu widzenia ciekawostki. Historycy i literaci pytają w razie konkretnej potrzeby — naukowej czy praktycznej —, ale jeśli to nie odpowiada ich koncepcji, to się z odpowiedzią nie liczą. Jedni i drudzy nie mają zrozumienia dla istoty naszej nauki. — Znamiennym przykładem jest świeża antylingwistyczna akcja niektórych polonistów z zarzutami opartymi właśnie na tem niezrozumieniu (czasem zresztą wprost fałszywemi). Coprawda, odnosi się ona tylko do planów studjów i egzaminów nauczycielskich. — Ale czy, mimo że jesteśmy dość dobrze rozbudowani i zorganizowani, nie grozi nam pewna eliminacja czy redukcja?

J. Rozwadowski: Zdawałoby się, że trudno dziś oczekiwać wiele zainteresowania, poparcia i zrozumienia od społeczeństwa i władzy oświatowej dla nauki o języku wobec teraźniejszego praktycznego, czynnego, wychowawczego, sportowego, socjalnego i wojskowego nastawienia społeczeństw i rządów. W dodatku w różnych, i to potężnych państwach, jak np. w Anglii, lingwistyka w swej czystej postaci nie odgrywa wielkiej roli.

Wydaje się zatem, powtarzam, że my lingwiści niewiele możemy oczekiwać dla siebie i dla swojej nauki. A jednak naprawdę, jeżeli już nie jest, to będzie chyba w najbliższej przyszłości inaczej. Bo i w nauce wogóle, i w sztuce, i w dążeniu religijno-filozoficznem widać stanowczy odwrót od materialistycznego i mechanistycznego pojmowania i ujmowania życia. I musi dojść do nowego, głębszego porozumienia między życiem 'praktycznym' a 'teoretycznym', których podstawa jest przecież jedna, a mianowicie relacja (stosunek, węzeł) człowieka i świata, realizująca we wzajemnem współdziałaniu kulturę i świadomość.

A cóż tutaj, w tym stanie rzeczy, ma język i nauka o nim do czynienia i żądania? Otóż właśnie w dzisiejszym, potężnym prądzie odnowienia nauki i poznania ze wszystkich stron zwracają się do języka i do lingwistyki. Filozofja, teoria i krytyka poznania, psychologja, nauka o kulturze, nowa logika, matematyka, nowa antropologja, socjologja i t. d. same z siebie zwracają się coraz usilniej ku językowi, szukając w nim i w teorii językoznawczej pomocy. I jest to zupełnie zrozumiałe, bo wszakże język jest niby ścianą plastyczną, w której odciska się kultura, to jest współdziałanie relacji podmiotu (człowieka) i przedmiotu (świata).

Język nie jest wprost świadomością, ale jest z nią związany nierozzerwalnie i odgrywa w jej kontytuowaniu się i rozwoju niesłychanie doniosłą rolę. A jako jeden przykład zamiast wielu znaczenia i roli, jaką język i nauka o języku mają dla nauki wogóle, wystarczy przytoczyć zbiorowy tom »Psychologie du langage«, wydany niedawno w Paryżu. A osobno jeszcze prace prof. K. Bühlera.

Otóż sędzę, że ogólny, naprawdę wszechstronny wykład o języku powinienby być w uniwersytecie (nie w szkole średniej!) obowiązującym dla wszystkich, nie tylko dla humanistów, ale i dla przyrodników — a przydałby się i prawnikom, i teologom. I może zrobiłby więcej dobrego, niż wykład 'filozoficzny' dla wszystkich. Natomiast w szkole, powszechnej i średniej, celowe i pożyteczne może być obok praktycznego i sprawnego opanowania języka tylko rozsądne, obiektywne przygotowanie, polegające raczej na chronieniu od przesadnej teorii gramatycznej i trudnych, a najczęściej mało mówiących definicji i rozróżnień, niż właśnie na gramatycznej tresurze, dokuczliwej i zabójczej, bo chociażby była najmądrzejszą, to stanowczo nie odpowiada wiekowi młodocianemu.

Ponieważ trudno jest oczywiście oczekiwać od władzy oświatowej lub od społeczeństwa inicjatywy w tej mierze, dobrzeby było, gdyby z nią wystąpili językoznawcy. Dlatego pozwalam sobie wystąpić z wnioskiem opracowania i wydania zbiorowej książki, któraby poruszone tu myśli jasno i z naciskiem przedstawiła.

*J. Rozwadowski.*



W dyskusji zabierali głos: Witkowski, Kuryłowicz, Kleczkowski, Rysiewicz i Rozwadowski.

**2. W. Doroszewski: Nauczanie języka polskiego w szkołach.** (Temat do dyskusji).

W dyskusji zabierali głos Gaertner i Jodłowski.

**3. J. Kuryłowicz: Ślady rzeczowników nijakich w języku litewskim. (Traces de substantifs neutres en lituanien).**

Depuis Kurschat la division courante des paradigmes nominaux lituaniens est celle en quatre classes, dont chacune est définie par deux facteurs: l'accentuation du paradigme et l'intonation de la tranche radicale<sup>1</sup>:

Classe I: Dans toutes les formes (casuelles) du paradigme l'accent repose sur la syllabe radicale, dont l'intonation est rude. Type rude immobile, p. e. *vyras* »homme«.

Classe II: Dans certaines formes du paradigme l'accent repose sur la syllabe radicale, dont l'intonation est rude, dans les autres formes il frappe la désinence. Type rude mobile p. e. nom. sing. *žirgas* »cheval«, mais instr. plur. *žirgaiš*.

Classe III: Dans la plupart des formes du paradigme l'accent repose sur la syllabe radicale, brève ou intonée douce, dans les autres formes il frappe la désinence en subissant un déplacement purement phonétique (loi de de Saussure)<sup>2</sup>. Type doux immobile, p. e. nom. sing. *rātas* »roue«, instr. sing. *ratū*.

Classe IV: Dans certaines formes du paradigme l'accent repose sur la syllabe radicale, brève ou intonée douce, dans les autres formes il frappe la désinence. Le domaine des formes à désinence accentuée embrasse à la fois les cas oxytons de III et les cas oxytons de II. Type doux mobile, p. e. nom. sing. *vilkas* »loup«, instr. plur. *vilkaš* (comme *žirgaiš*), instr. sing. *vilkū* (comme *ratū*).

<sup>1</sup> L'ordre qu'on suit ici est celui de Jaunius (traduction russe, p. 71) et non pas celui de Kurschat.

<sup>2</sup> Les formes casuelles à désinence accentuée ne sont pas les mêmes que les formes oxytones de la classe II; là il s'agit de déplacements d'ordre morphologique.

La courbe d'accentuation des différentes classes peut donc être symbolisée de la manière suivante <sup>1</sup>:

	I	II	III	IV
nom. sing.	<i>výras</i>	<i>žirgas</i>	<i>rātas</i>	<i>vilkas</i>
instr. plur.	<i>výrais</i>	<i>žirgaīs</i>	<i>rātais</i>	<i>vilkaīs</i>
instr. sing.	<i>výru</i>	<i>žirgu</i>	<i>ratū</i>	<i>vilkū</i>

Les paradigmes des classes I et III sont appelés immobiles. La raison est évidente dans le cas de I. Quant à III il faut remarquer qu'autant qu'il s'agit de polysyllabes, ils sont aussi parfaitement immobiles (p. e. nom. sing. *prānašas* »prophète«, instr. plur. *prānašais*, instr. sing. *prānašu*). La forme *ratū* a dû remplacer une forme plus ancienne *\*rātuo* (ou *\*rātuo*), laquelle était en accord avec l'accentuation des autres formes du paradigme.

Au contraire, dans les formes casuelles à oxytonèse *morphologique* le caractère polysyllabique de la forme n'exerce aucune influence sur son accentuation. P. e. classe II: nom. sing. *óbuolas* »pomme«, instr. plur. *obuolaīs*, instr. sing. *óbuolu*; classe IV: nom. sing. *vākaras* »soir«, instr. plur. *vakaraīs*, instr. sing. *vākaru*; l'oxytonèse est ici un phénomène purement morphologique. C'est pour cette raison que les classes II et IV, où l'on rencontre des cas à oxytonèse morphologique, sont appelées mobiles. Elles ne sont pas un héritage indoeuropéen. L'indien, le grec, peut-être le slave, ne supposent que des classes immobiles, barytone et oxytone. En se fondant sur cette répartition, de Saussure croyait pouvoir établir les correspondances suivantes:

barytons indoeuropéens = classes immobiles (I, III) du lituanien  
oxytons indoeuropéens = classes mobiles (II, IV) du lituanien.

D'après de Saussure les paradigmes oxytons indoeuropéens se seraient transformés en paradigmes mobiles grâce au fait que dans certains cas du paradigme l'accent a reculé sur la syllabe initiale (les causes de ce recul ne nous intéressent pas ici). Mais il est clair que cette hypothèse, même si elle est correcte, ne suffit pas à expliquer tous les faits. Ainsi aux substantifs v. indiens (et grecs) comme *pātiḥ* »maître de la maison«, *áviḥ* »brebis«,

<sup>1</sup> Dans le présent article on va se borner aux thèmes *dissyllabiques* en -o-.

*kjmih* »ver«, *srõnih* »fesse«, *mádhu* «miel etc.», *svásā* »soeur«, *ásmā* »pierre« (*πόσις*, *ἔφις*, *κλόνις*, *μέθυ*, *ἕορες*, *ἄκμων*) devraient correspondre, en lituanien, des thèmes immobiles; or on n'a que des thèmes mobiles: *patis*, *avis*, *kirmis*, *šlaunis*, *medus*, *sesuõ*, *ašmuõ* et *akmuõ*. On va voir en autres lieux que ces changements de *type* flexionnel (immobile > mobile) sont d'un ordre morphologique. Ils s'expliquent par certains faits de dérivation qui déterminent la genèse et la transformation de types flexionnels.

Dans la classe la plus productive de thèmes indoeuropéens, les thèmes en -o-, ces déviations accentologiques sont très frappantes. Ainsi les correspondants des substantifs barytons slaves comme *brodъ* »gué«, *loķъ* »arc«, *sněgъ* »neige«, *tokъ* »cours«, *drugъ* »compagnon«, *\*gordъ* »clos«, *rogъ* »corne«, *\*vornъ* »corbeau« devraient appartenir à la classe III; or ils appartiennent à la classe IV: instr. plur. *bradaīs*, *lankaīs*, *sniegaīs*, *takaīs*, *draugaīs*, *gardaīs*, *ragaīs*, *varnaīs*. Le thème indoeuropéen *\*ulqʷo-* »loup«, dont la barytonèse est attestée par le v. indien (*vṛka-*), le grec (*λύκος*), le germanique (*\*wulfaz*, avec spirante sourde) et le slave (p. e. russe *volk*, gén. sing. *vólka*; serbocroate *vâk*, *vûka*), donc par toutes les langues qui gardent des traces de l'ancienne place de l'accent, appartient à la classe IV, c.-à-d. au type mobile (instr. plur. *vilkaīs*). Cf. aussi *javaĩ* »blé« en face de v. ind. *yáva-*, peut-être *laukas* (*laukaīs*) »champ« en face de v.-h.-a. *lôh* (spirante sourde; mais cf. v. ind. *loká-*), *sāpnas* (*sapnaīs*) »sommeil« en face de v. ind. *svāpna-* etc. Tous ces mots ne se distinguent guère, dans leur accentuation, d'anciens substantifs oxytons comme *\*deivō-* »dieu«: v. ind. *devá-*, lit. *dīvas* (*dievaīs*) ou de la grande masse d'adjectifs dissyllabiques comme *\*bosó-* »nu«, germ. *\*bazaz* (v.-h.-a. *bar*), lit. *bāsas* (*basaiīs*), *\*ghaidró-* »brillant«: grec *φαιδρός*, lit. *giēdras* (*giedraīs*), et comme les participes passifs en -tó-: v. ind. *gatá-* »allé« (grec *βατός*), *hatá-* »tué«, *matá-* »pensé«, *dagdhá-* »brûlé«, grec *πεπτός* »cuit« etc. correspondant à lit. *giñtas* (*gimtaīs*), *giñtas* (*gintaīs*), *miñtas* (*mintaiīs*), *dēgtas* (*degtaiīs*), *kēptas* (*keptaīs*) etc. — Notons à ce propos que les adjectifs dissyllabiques en -o- sont tous mobiles en lituanien. Les exemples assez rares d'adjectifs dissyllabiques barytons, qu'on rencontre en v. indien ou en grec, ont rejoint, en lituanien, la classe mobile. Ainsi à *\*sēno* »vieux« (v. ind. *sāna-*, grec *ἔνος*), *\*néyio-* »récent« (v. ind. *nāvya-*, ionien *νεῖος*), *\*sāuso-* »sec« (grec *αῖος*, mais germ. *\*sauzaz* de *\*sausós*) cor-

respondent lit. *sēnas* (*senais*), *naūjas* (*naujaïs*), *saūsas* (*sausais*). En face de quatre classes de substantifs en *-o-* il n'existe donc que deux classes d'adjectifs en *-o-*: classe II et classe IV. Pour expliquer cet état de choses on serait tenté d'invoquer la majorité écrasante d'adjectifs oxytons et surtout le caractère productif de formations adjectives oxytones, qui auraient imposé leur flexion mobile au groupe restreint et hétérogène de thèmes barytons. Quoi qu'il en soit, les adjectifs dissyllabiques lit. *sēnas*, *naūjas*, *saūsas* nous fournissent une nouvelle preuve du fait que l'accentuation indoeuropéenne de thèmes nominaux, abstraction faite des intonations, a subi, sur le sol baltique, des transformations essentielles. — Pour revenir aux substantifs, la différence entre les types *φόρος* et *φορός* (v. ind. *vāra-* et *vará-*) ne subsiste plus en lituanien. Du point de vue lituanien il n'est pas possible de décider auquel des deux types appartiennent les substantifs comme *brādas*, *laūkas*, *tākas* etc. On peut ou bien partir de *\*bhród(h)os*, *\*lóukos*, *\*tóq<sup>o</sup>os* et admettre le passage sémantique *abstrait* > *concret*, ou bien considérer les formes lituaniennes comme anciens adjectifs (verbaux) substantivés (*\*bhrod(h)ós*, *\*loukós*, *\*toq<sup>o</sup>ós*). L'accentuation lituanienne ne nous éclaire point sur l'étymologie précise des mots en question.

Mais si au moins *certain*s masculins barytons en *-o-* (à tranche radicale douce) appartiennent à la classe IV, on se demande quelles formations ont alimenté la classe III au point de non seulement la maintenir à côté de IV, mais de la rendre la plus nombreuse de toutes. A vrai dire, la classe III est actuellement la seule classe productive. Tous les mots étrangers, qu'il s'agisse de mots slaves ou germaniques ou de termes savants empruntés aux langues classiques, rejoignent automatiquement la classe III. Et il en a été ainsi de tout temps. Par rapport au groupe *vīnas*, *būras*, *pōnas* etc. le groupe *kūrtas*, *rūmas*, *lėnkas* etc. est extrêmement peu nombreux<sup>1</sup>.

Mais quand on écarte tous les emprunts, même les plus an-

<sup>1</sup> Notons que ces différences de traitement de la voyelle radicale sont conditionnées non seulement par les différentes sources d'emprunt, mais aussi par les changements internes du lituanien. *Phonétiquement* les intonations douce (·) et rude (·) du lituanien ne recouvrent guère les intonations douce (·) et rude (-) du lette. Le v. prussien semble en accord avec le lette.

ciens, il reste tout le même un nombre considérable de mots hérités, ce qui n'est pas pour nous étonner. Sans ce fond indigène il n'y aurait pas eu de modèle de flexion immobile auquel les emprunts pussent être adaptés.

En examinant le fond originaire de la classe III on est frappé par le nombre considérable d'anciens mots neutres. Pour certains de ces substantifs le genre est directement attesté par le vocabulaire prussien d'Elbing. Ainsi lit. *būtas* (*būtāis*) »maison«: v. prussien *buttan*; lit. *pirštas* (*pirštāis*) »doigt«: v. p. *pirsten* (tandis que le slave a \**pirstъ* masc.); lit. *mėtas* (*mėtāis*) »an«: v. p. *mettan*; lit. *skiėtas* (*skiėtāis*) »ros«: v. p. *staytan* (pour \**scaytan*); lit. *saitas* (*saitāis*) »corde«: v. p. *-saytan*. Pour certains autres le genre neutre est garanti par les correspondants slaves. Ainsi lit. *giñklas* (*giñklāis*) »arme«: slave \**žedlo*; lit. *vařtai* »porte«: slave \**vorta*; lit. *keřslas* (*keřslāis*) »lancette«: slave \**čerslo*; lit. *ikrai* »oeufs de poisson«: slave \**ikro* (cf. kachoube *kro*). Ensuite lit. *pařsas* (*pařsāis*) »cochon« et *rātas* (*rātāis*) »roue« recouvrent exactement les formes v.-h.-a. *farh* et *rad*, dont le consonantisme final atteste en outre l'ancienne barytonèse. Quant à *vāškas* (*vāšklāis*) »cire«, il est permis d'hésiter entre la possibilité d'un vieil emprunt slave (*voshъ*) et celle d'un ancien neutre correspondant à v.-h.-a. *wahs* (neutre). Enfin dans un grand nombre d'exemples la structure même du mot est un indice assez sûr de son ancien genre. Ainsi les formations primaires en *-ta-*, *-sta-*, *-řta-* correspondent aux dérivés slaves en *-to-* désignant le moyen, l'instrument d'une action etc. (slave \**dolto* »ciseau« < \**dhelbh* »creuser«, *sito* »crible« < \**sě(ǵ)* »cribler, vanner« etc.; v. prussien *dalptan* = slave \**dolto*, *saitan* »lanière« < \**sāǵ* »lier«). Elles représentent donc d'anciens substantifs neutres (Leskien *Die Bildung der Nomina im Litauischen* p. 530 ss.). Cf. plus haut lit. *vařtai*, *būtas* et *saitas*. Appartiennent en outre à la classe III: *aūtas* »chaussette« de *aūti*; *grāžtas* »foret« de *grēžti*; *rāktas* »clef« (racine \**reg* dans v.-h.-a. *rigil* »verrou«); *rāstas* »poutre« de *rēsti*; *rāřtas* »un écrit«, cf. *rašyti*; etc. Ensuite les dérivés en *-klas*, correspondant aux dérivés slaves en \**-dlo*, cf. plus haut *giñklas*, *iřklas* »rame« avec une trace précieuse de l'ancienne métatonie (*irti* »ramer«); les dérivés en *-sla-*, comme *keřslas* (de *kiřsti*) etc.

Les substantifs neutres en *-o-* ont donc conservé leur ancienne accentuation. En principe les anciens barytons dissylla-

biques rentrent dans la classe III (immobile) et les anciens oxytons dissyllabiques dans la classe IV (mobile). Exemples d'anciens neutres appartenant à IV: lit. *balnas* (*balnaĩs*) »selle«: v. prussien *balnān*; lit. *dūgnas* (*dugnaĩs*) »fond«: v. slave *dāno*; lit. *līdzas* (*līdzāĩs*) »nid«, cf. v. slave *gnězdo*, n.-h.-a. *něst* (neutre), v. ind. *nīdā-* masc. et neutre; lit. *stiklas* (*stiklaĩs*) »verre«: v. slave *stǫklo*; *šiėnas* (*šiėnaĩs*) »foin«: v. slave *sěno*; etc. Ainsi les anciens neutres dissyllabiques à tranche radicale douce se trouvent repartis sur les classes III et IV. D'autre part on se pose la question: les emprunts mis à part, y a-t-il dans la classe III d'autres thèmes dissyllabiques en -o- que d'anciens neutres? Dans tous les cas où l'ancien genre peut être restitué avec une probabilité suffisante et où il s'agit de thèmes en -o- au sens étroit du terme (et non pas de mots à n'importe quel suffixe thématique), on a fait à des neutres. Au contraire un thème masculin baryton en -o qui au moment du réarrangement en question représentait une formation suffixale *productive* ou au moins était encore perçu comme formation suffixale, n'était pas transféré dans la classe mobile (oxytone). Ainsi les dérivés en -smo- peuvent continuer aussi bien d'anciens neutres que d'anciens masculins, puisqu'étant productifs (au moins dans l'époque reculée dont il s'agit) ils gardent en tout cas leur accentuation autonome. L'accentuation *actuelle* peut donc nous fournir des indices précieux sur la productivité de certains procédés de dérivation à une époque *préhistorique* du lituanien.

Notons enfin que s'il y a eu maintien de neutres barytons en -o- (au sens étroit), tandis que le type  $\varphi\acute{o}\rho\acute{o}\varsigma$  a perdu son autonomie, la cause en était la productivité du type neutre baryton en -o-, qui était sans cesse alimenté par les adjectifs substantivés, au moyen d'un recul de l'accent. Ainsi à côté de *gėras* »bon« (mobile < oxyton) on a *gėras* »le bien« (immobile < baryton), à côté de *aũtas* »chaussé« (mobile < oxyton): *aũtas* »chaussette« (immobile < baryton) etc.<sup>1</sup>.  
*Jerzy Kuryłowicz.*

<sup>1</sup> Il est intéressant de constater que dans la classe III des thèmes en -iō- les anciens neutres prédominent d'une manière très nette. Il y a dans cette classe, à côté de formations à -iō- (1° abstraits nominaux avec ou sans *vr̥ddhi*, comme *lōbis* et *daũgis*, cf. le type slave *ostrǫje*, *veselǫje*; 2° abstraits verbaux comme *kīrtis*), aussi le type très fécond en -tīō-, p. e. *kaĩštis* ou *raĩštis* (cf. slave -tǫje, v. indien -tyam).

W dyskusji zabierali głos Rozwadowski i Lehr-Splawinski.

#### 4. M. Rudzińska: Przyczynek do stosunków językowych polsko-ukraińskich.

Stosunki etniczne i historyczno-polityczne polsko-ukraińskie są każdemu dobrze znane. O odbiciu tych faktów w języku pisanym, ale tylko o tem, co się nazywa wpływem języka polskiego na ukraiński. Chociaż wpływ odwrotny jest możliwy, a fakty językowe nam to potwierdzają, to jednak niewiele się nad tem pracowało. Obecnie przedstawię niektóre fakty językowe, dotyczące wpływu leksykalnego języka ukraińskiego na polski. Są to drobiazgi leksykalne, które, ujęte pod pewnym kątem widzenia, mogą spowodować ciekawe refleksje.

Jednym z najstarszych wyrazów w Polsce pochodzenia przypuszczalnie ukraińskiego, znanym już od XIV w., jest *bojar*, rzadko *bojarz*, najczęściej *bojarzyn* (ukr. боярин). Wyraz ten zwykle wyprowadza się od *boju* i oznacza on 'bojownika, rycerza'. Brückner wyprowadza go z awaro-bułgarskiego przez tur. *bojlu* 'wysoki', a więc 'człowiek o wysokiej godności'. Mladenow (Въроятни и мними остатъци отъ езика на Аспаруховитѣ България. София 1921) uważa, że należy on do wyrazów prabułgarskich z okresu Asparucha. Na Rusi *bojar* oznaczał 'pana, możnowładcę'. Na gruncie języka polskiego uległ on znacznym zmianom i występuje w znaczeniach: 1) 'wojownika, rycerza', znaczenie najbardziej pierwotne i dziś najczęściej odczuwane, 2) 'możnowładcę, pana' (u Żółkiewskiego w rękopisie o wojnie moskiewskiej: »*bojarowie* w Moskwie, panowie znaczni, *bojarowie* buczni, dumni«), 3) 'bohatera' (Żołtarz Wróbla: »Jezus, jako mocny *bojarzyn*, nagotował się przebieżyć drogę«), 4) na Rusi litewskiej — »szlachcica« (Czacki: O litewsko-polskich prawach: »słowo *bojarzyn* dawano w przywilejach polsko-ruskiej szlachcie«). Szcasiem wyraz ten oznaczał tylko stan pośredni między szlachtą i chłopem, bliższy chłopstwu (Statut litewski: »jeśli który człowiek stanu prostego, a *bojarzyn* abo ciachły«), 5) 'gwałtownika' (Grzegorz z Żarnowca: Postylla: »niechaj będzie biskup nienaganny, nie gwałtownik, nie *bojarzyn*«). Z wyrazów pochodnych na uwagę zasługuje *bojarszczyzna* (ukr. боярщина). Jest to wyraz późniejszy i oznacza 'pańszczyznę' (Lelewel: »poddany chłop barszczyznę czyli *bojarszczyznę*, to jest pańszczyznę odrabiać powinien«).

Powyższe przykłady ilustrują rozwój wyrazu *bojar*, w którym odbiły się dwa fakty historyczno-społeczne: dzieje stanu

bojarskiego na kresach w Polsce i dzieje tego stanu na Rusi moskiewskiej. Stan bojarski na kresach, teoretycznie zrównany w prawach ze szlachtą polską, w rzeczywistości, ze względu na różnice wyznaniowe, był usunięty od udziału w rządzeniu. Bojarzy, ulegając wpływowi polskiemu, polonizowali się i przyjmowali katolicyzm, a więc stawali się szlachtą polską, albo uboželi, tracili znaczenie, schodząc do roli chłopa. Z drugiej strony kresy były pomostem między Polską a Moskwą. Wieki XVI i XVII to okres wzmożonego wpływu polskiego na dwór moskiewski. Dzięki zapoznaniu się Polaków ze stosunkami w Moskwie, samowola bojarów i ich okrucieństwo stały się w Polsce symbolem ucisku.

XIV wieku sięga swem pochodzeniem i wyraz *dziecki*, później *dzieckowy* 'posłaniec', który nosił rozkazy i pilnował ich wykonania. *Dzieckowanie* i *dzieckować* oznaczało 'zajmować' i 'grabić'.

*Hospodar* (ukr. господар) według Brücknera był tytułem wołoskiego panującego, skąd ten wyraz został przeniesiony na Litwę na oznaczenie godności wielkksiążęcej. Z wyrazów pochodnych spotykamy: *hospodarować*, *hospodarzyć*, *hospodarzenie*, zawsze w znaczeniu 'panować, panowanie' (jeszcze u Chodźki i Szajnochy). Na żywotność tych form wpłynęła potrzeba odróżniania ich od polskich form takich jak: *gospodarz*, *gospodarzyć*, których już od XV w. używano w znaczeniu 'pracowanie na roli'.

Do tej samej kategorii należą wyrazy *wołoch* i *bohater*. *Wołoch* (ukr. волах) — według Lindego wyraz w języku polskim spotykamy dopiero w XVI w. u Reja i innych. O ile ta data jest słuszna, to sugeruje ona przypuszczenie, że wyraz *wołoch* (z pełnogłosem) został przyjęty i zachowany celem odróżnienia mieszkańca Mołdawji od mieszkańca półwyspu Apenińskiego, którego nazywano *Włochem*. *Bohater* (ukr. богатыр) 'rycerz, sławny mąż' jest nazwą podaniowych rycerzy Włodzimierza Wielkiego, z persk. *bahadur* za pośrednictwem tur.-mong. *bahadur*.

Powyżej przytoczone wyrazy wskazują na życie narodu, a przede wszystkim organizację polityczną państwa. Ukraina od początku swych stosunków z Polską była w kwestjach organizacyjnych polityczno-państwowych pod wpływem Polski. Jednak niezależnie od tego zostały na ziemiach ukraińskich, będących pod polskiem panowaniem, resztki starej organizacji słowiano-



bizantyjskiej księstwa kijowskiego, a świadczą o nich prawie wszystkie przytoczone wyrazy, które na te organizacje wskazują, a które nietylko, że zachowały się w języku ukraińskim, ale były przyjęte przez język polski wraz z instytucjami, których były desygnatami. Wyrazy takie jak *bojar* i *bohater* wskazują na wpływ Wschodu, który za pośrednictwem języka ukraińskiego przenikał do języka polskiego, taksamo jak przez, ziemie ukraińskie kultura Wschodu przedostawała się do Polski. Wyraźnie występuje to w wyrazach dotyczących mody.

Najstarsze wyrazy tej kategorii spotykamy w rachunkach dworu dworu Jagielly. *Jarmułka* (*jarmurka*, *jamułka* i t. p.) 'nakrycie głowy' (ukr. ярмулка) z tur. *jagmurlek* 'kaptur'. *Roztruchan* (*dostuchan*, *roztuchan* i t. p.) 'wielki kielich, często o fantastycznym kształcie' (ukr. роцрухан) według Brücknera z tur.-tat. *tostakan* 'misa'. Wyraz *roztruchan* został przeniesiony do zoologii i oznacza 'mięczaka brzuchopelzega, trąbikowego'.

Z wieków XV i XVI na uwagę zasługują wyrazy: *bisior* i *kiwior*. *Bisior* (ukr. бисер), z arab. *busre* 'paciorki', występuje w znaczeniu: 1) 'paciorki', 2) 'droga tkanina ze Wschodu'. Według Brücknera jeszcze do XV w. *bisior* oznaczał tylko paciorki, a w XVI został pomieszany z łac.-gr. *bussus* 'materja'. Iljinski wyprowadza *bisior* z *obwisior*, zestawiając z polskim *wisior*, *wisiołek*, i tłumaczy to dekompozycją przedrostka *ob-*. *Bisior* spotykamy jeszcze w znaczeniu 'rośliny z gromady wodorostów'. *Kiwior* (ukr. кивер), według Brücknera pochodzenia wschodniego, 'kołpak turecki' spotykamy też jako nazwę gatunku paproci.

Do tej samej kategorii należą wyrazy takie jak: *kamcha* (ukr. камха) 'materja jedwabna', pers. *kāmha* z chińsk. *kimša*, *kinša*; *kaftan* (ukr. кафтаи), tur. *kaftan* 'długa suknia'; *torlop*, *tutup* (ukr. тулуп) 'cały kozuch'.

Chociaż wpływ wschodni oburzał do tego stopnia kaznodziejów XV w., że potępiali oni »tę pogańskość, ten strój trącający Turkiem, Litwą i Rusią«, to jednak był on żywy zarówno w kulturze polskiej, jak i w języku. Wyrazy wschodnie nie skamieniały w faktach leksykalnych, ale miały swój normalny rozwój w języku polskim, jak to wykazuje przeniesienie do terminologii botaniczno-zoologicznej wyrazów: *roztruchan*, *bisior* i *kiwior*.

Szczególnie ciekawe zmiany semantyczne wykazują wyrazy: *nahajka* 'bicz'; *borys* 'chleb czarny', 'ladaco' i 'roślina';

*dejnek* 'ladaco'. *Nahaj* | *nahajka* (ukr. нагай | нагайка) pochodzi od imienia wodza hordy tatarskiej *Nagaja* | *Nogaja*. *Borys* (ukr. борис) to 'czarny chleb'. Etymologja ludowa ukraińska skojarzyła imię *Gleba* (*Borys* i *Gleb* — szerzyciele prawosławia na Rusi) z *chlebem*, w przeciwstawieniu do którego *borysem* nazywano chleb czarny, gruby, co świadczy o przyjęciu przez Polaków etymologii ukraińskiej. Imię *Borys* częste na Rusi oznaczało 'gbura', 'ladaco'. U Ossolińskiego czytamy: »tałalajstwa pełno u dworu, ale to same *borysy*, chłopiska ze wsi ustrojone w barwę«. *Borysem* też nazywa się pewien gatunek goździków. *Dejnek* (ukr. дейнека) to nazwa żołnierza z pułku Puszkarenki. Pułk ten składał się z pospółstwa pełnego chęci mordu. Stąd nazwa *dejnek* | *dejnak* stała się symbolem 'ladaco', 'rozbójnika'. — Okresowi kozackiemu zawdzięcza się słowo *hajdamak* (ukr. гайдамака), które oznaczało 'człowieka, biorącego udział w powstaniu chłopskim XVIII w.'. Ukraiński *hajdamaka* z tur. *hajdamak* na gruncie języka polskiego ma znaczenie szersze: 'kozak zaporoski, żyjący z łotrowstwa ukraińiec zbuntowany, wogóle łotr' (patrz Słownik Warszawski)

Liczne wyrazy z życia kozackiego, tak częste w języku literackim XVI i XVII w., obecnie zupełnie zaginęły, a jeśli istnieją, to tylko w wypadkach, gdy chodzi o podkreślenie pewnych właściwości związanych z Ukrainą lub życiem kozackiem. Do wyrazów takich należą: *kureń* (ukr. курінь) 'lepianka', *horodniczy* (ukr. городниччи) 'kozacka załoga grodów'; *wataman* (ukr. отоман), *wataha* i *watażka* (ukr. ватага, ватажка z tatar. *wataha* 'tłum') 'dowodzący kozakami' i 'czereda kozacka'; *czereda* (ukr. череда); *jarlik* (ukr. ярлик, tur. *jarlyk*); *hramota* | *ramota* (ukr. грамота) 'pismo królewskie'; *jarczak* (ukr. ярчак, tur. *jarčak*); *kolczan* (ukr. колчан, tat. *kolčan*); *wereszka* (ukr. верешка) — ostatnie wyrazy oznaczają uzbrojenie. *Braha* (ukr. брага), *kulesz* (ukr. кулеша), *sałamacha* (ukr. саламаха), *korowaj* (ukr. коровай) — potrawy. *Słoboda* (ukr. слобода) jest ukraińską formą wyrazu *swoboda*, co znaczyło 'osiadłość, powstała z dobrowolnie przybyłych włóścian', zwabionych *swobodami*, czyli zwolnieniem na pewien czas od podatków.

Jeżeli przyjmujemy wyjaśnienie Brücknera, że słowo *hulać* było wprowadzone przez bazyłjanów z ukr. гуляти 'bawić się', to odpowiadałoby pewnemu odbiciu w języku polskim życia religijnego kresów z czasów walk o unję, taksamo jak *cerkiew* i *pop*,

które, kiedyś żywotne w języku polskim, później zastąpione przez *kościół* i *ksiądz*, teraz wróciły w zwięzonym znaczeniu: *cerkiew* 'świątynia prawosławna', *pop* 'duchowny prawosławnego obrządku'.

Literatura u pisarzy, których podstawą twórczości były kresy wschodnie, wniosła do języka wiele wyrazów ukraińskich, z których niektóre istnieją do dziś. Do ciekawszych z nich należą: *jar* (ukr. яр z tur. *jar* 'stromy brzeg'), *kurhan* (ukr. курган, tatarskie *kurgan* 'gród'), *wertep* (ukr. вертеп), *ruczaj* (ukr. ручай), *upiór* (ukr. упирь), *hoży* (ukr. гожий), *sióło* (ukr. село), *kobza* (ukr. кобза, tur. *koruz*), *dumka* (ukr. думка), *hołupiec* (ukr. голубець), *mereżka* (ukr. мережка).

Tych kilka przytoczonych przeze mnie przykładów już ilustruje, jak bogate możliwości zawiera w sobie kwestja wpływów ukraińskich na język polski. Problem ten sam w sobie stoi nie tylko na pograniczu dwóch obszarów geograficznych i dwóch kultur, jak o tem dobitnie świadczy sama rzeczywistość, ale także na pograniczu dwóch dziedzin naukowych: językoznawstwa i nauki o kulturze.

Fakty językowe wyjaśniają nam pewne procesy kulturalne, taksamo jak te procesy kulturalne pomagają nam do zrozumienia faktów językowych. Chociaż dla językoznawstwa ośrodkiem wszystkich badań muszą być zagadnienia językowe, to jednak zachodzi konieczność opanowania historii kultury, etnografii i t. d. i wskutek tego problem ten nie jest łatwy i prosty. Tyle zagadnień językowych, nie tylko w zakresie etymologii, ale też w zakresie ich życia w języku, do którego zostały wprowadzone, staje się przez to szersze ujęcie o wiele jaśniejsze. Systematyczne prowadzenie studjów nad tematem, do którego mój odczyt jest tylko drobnym przyczynkiem, ujęte pod kątem widzenia, łączącym językoznawstwo ze wszystkimi dziedzinami nauki, które badają życie mówiącego człowieka w pewnych okresach czasu i przestrzeni, przyniosłyby wielkie korzyści i wiele wyjaśniło kwestyj spornych w lingwistyce polskiej. Takim np. bardzo ciekawym zagadnieniem dla lingwistyki polskiej byłoby zbadanie wartości stylistycznych — biorę to słowo w najszerszym znaczeniu — wyrazów, zapożyczonych z języka ukraińskiego, w całości systemu leksykalnego języka polskiego w pewnym okresie.

Mimo zainteresowania się zagadnieniem i całej jego wartości pod względem historycznym, problem stosunków języko-

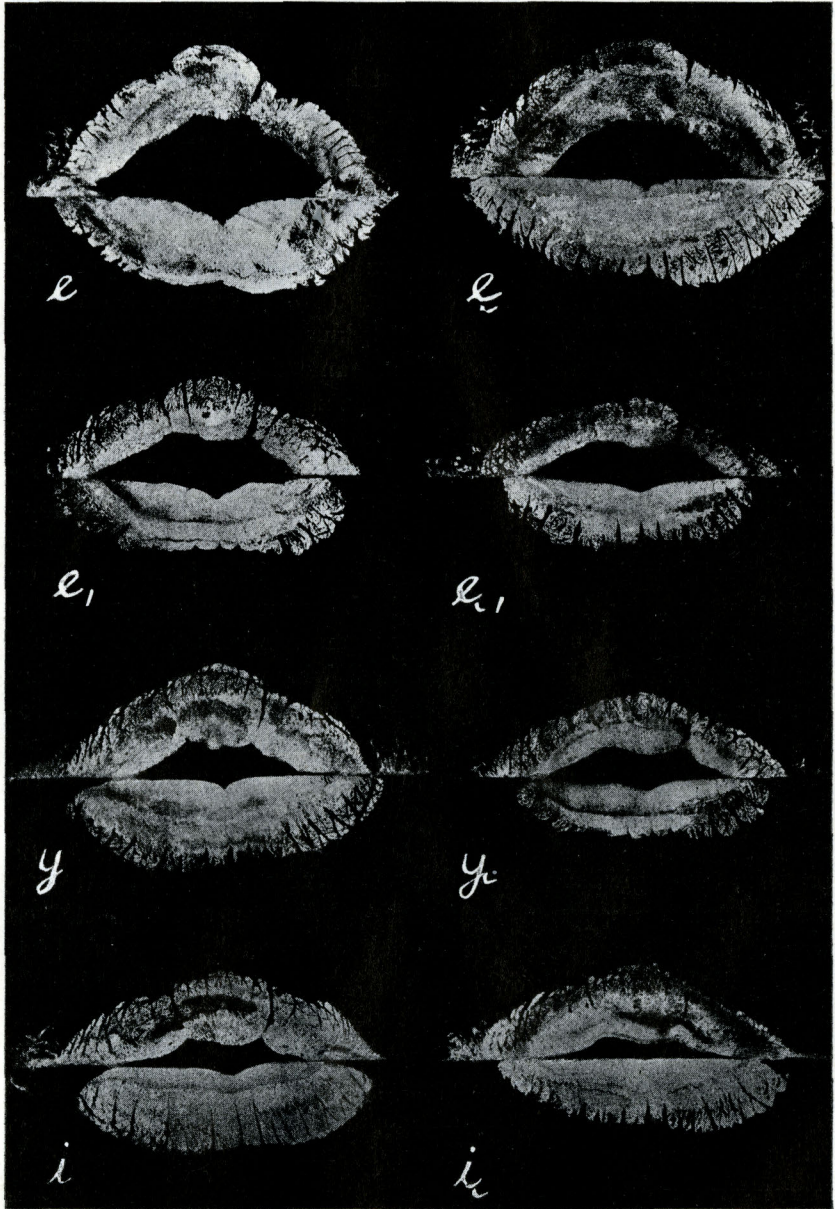
wych polsko-ukraińskich nie kończy się na tem. W chwili współczesnej może jeszcze ciekawsze i jeszcze bogatsze w wyniki może być badanie stosunków gwar polskich i ukraińskich w okolicach pogranicznych, a zwłaszcza u ludności dwujęzycznej.

*Marja Rudzińska.*

### 5. M. Dłuska: **O artykulacji wargowej samogłosek polskich.**

Metoda. Studium zostało przeprowadzone eksperymentalnie, metodą, użytą przez Gutzmanna (*Physiologie d. Stimme u. Sprache*, s. 163 i 173) do badania artykulacji wargowej spółgłosek wargowych. Zastosowanie jej przeze mnie do badań nad artykulacją wargową samogłosek<sup>1</sup> polegało na zatrzymaniu warg w układzie, jaki przyjęły przy wymawianiu samogłoski, i zamknięciu ich z tej pozycji na okopconej, zgiętej wpół kartce. Papier kancelaryjny złożony podwójnie stawia dostateczny opór niezbyt silnemu naciskowi warg, tak że powierzchnia pozostaje niesfalowana i tylko na sady ujawnia ślad dotknięcia górnej i dolnej wargi. Co do innych warunków, to: 1) samogłoski były izolowane, wymawiane każdorazowo z pozycji obojętnej ust zamkniętych; 2) lustrem obiekt posługiwał się wyłącznie w chwili wkładania papieru między wargi, natomiast wymawiał głoskę nie patrząc w lustro; ta ostrożność była konieczna ze względu na zasadniczy polimorfizm samogłosek, zbyt łatwo zastępujących ruch nawykowy ruchami kompensacyjnymi. Ponieważ przy wąskich samogłoskach spłaszczonych zęby przeszkadzały należytemu włożeniu okopconego papieru, posługiwałam się obok osobników z normalnem użębieniem także obiektami bezzębnymi, jednakże takimi, których wargi nie uległy jeszcze deformacji wskutek braku zębów; na ogólną liczbę 7-u obiektów było ich 3. Z wspomnianych siedmiu osób cztery reprezentują czysty typ krakowski, jedna pochodzi z Sanoka, ale całe niemal życie przemieszkała w Krakowie, jedna przedstawia typ wymowy mieszany, z zabarwieniem zasadniczem być może warszawskiem (wyniki podobne do pomiarów Benniego), jedna wreszcie pochodzi z Kołomyi i ma wyraźnie południowo-

<sup>1</sup> W toku dyskusji dowiedziałam się, że współcześnie ze mną użył tej metody prof. Z. Czerny przy badaniu artykulacji wargowej samogłosek francuskich.

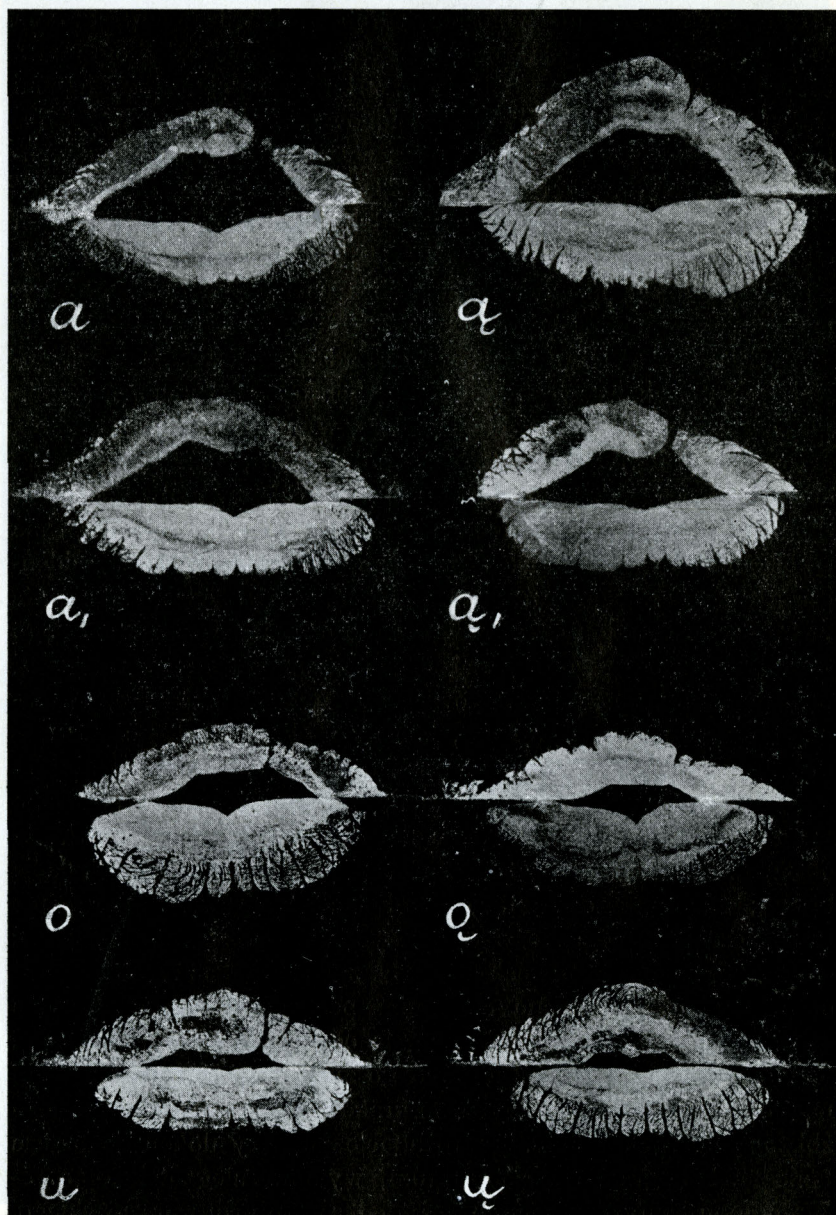


Tabl. I. H. J., lat 60, Kraków.

e 14 → 33, e 10 → 26; e, 18 → 28; e, 17 → 26;  
 y 7 → 23; y 6 → 26; i 14 → 24; i 13 → 27.

-wschodnią wymowę. Polimorfizm samogłosek wymagał dla wyprowadzenia pewnych wniosków prób bardzo licznych: studjum niniejsze oparte jest na pomiarach przeszło 400-u labjogramów. Odległość pozioma była mierzona w linii prostej między kątami warg; przy mierzeniu odległości pionowej, wobec często nieregularnego kształtu otworu, za punkt wyjścia była wzięta linja pozioma, łącząca kąty ust, tak że każda liczba, wyrażająca odległość pionową, jest sumą największego odchylenia warg w górę i w dół od linii poziomej. Pomiary podane są w milimetrach. Sposób wymowy spokojny: niezbyt głośny i bez nacisku na dobitność wymawianych samogłosek.

Samogłoski ustne. Nad zbadaniem artykulacji wargowej samogłosek ustnych pracowali Stein (Próba pomiarów odległości języka od podniebienia przy wymawianiu pełnogłosek, MPKJ IV, 1909) i Benni (Samogłoski polskie, Warszawa 1912), dochodząc w wielu punktach do sprzecznych wyników. Zdaniem Steina w szeregu od *a* do *i* zmniejsza się nie tylko pionowa, ale i pozioma odległość między wargami, przyczem *i*, *y* mają identyczny otwór wargowy (tabl. C). Benni, jeśli chodzi o odległość pionową, obserwuje to samo, ale odległość pozioma wzrasta u niego w kierunku od *a* do *i*, zaś »co do samogłoski *y*, to wargi przy niej mają pozycję, odpowiadającą położeniu języka, mianowicie pośrednią między *i* a *e*, jednakże bliżej do *i*« (s. 43; ani tu ani w późniejszej fonetyce opis otworu wargowego *y* nie został uzupełniony pomiarem). Dalej, u Steina (s. 18) artykulacja wargowa istnieje tylko jako wysunięcie warg ku przodowi, zaokrąglenia warg nie uznaje, spłaszczenie uważa za artykulację bierną; Benni rozróżnia dwie artykulacje wargowe: zaokrąglenie i spłaszczenie. Sprzeczności te należy — jak sądzę — przypisywać odmiennej wymowie dwóch badaczy, z których każdy dokonywał obserwacji na sobie samym. Benni pochodzi z Rygi, następnie osiedlił się w Warszawie; Stein pochodzi z Rzeszowa, studjował w Krakowie i, jak twierdzą ci, co go znali w epoce badań nad samogłoskami, miał wtedy wymowę krakowską, przynajmniej bardzo zbliżoną do krakowskiej. W rezultacie pomiary dokonane przeze mnie na labjogramach osoby, której wymowa ulegała kolejno różnorodnym wpływom z przewagą jednak wpływu warszawskiego, wykazują podobieństwo z pomiarami Benniego, pomiary zaś krakowian i prawie krakowian — podobieństwo z pomiarami Steina.

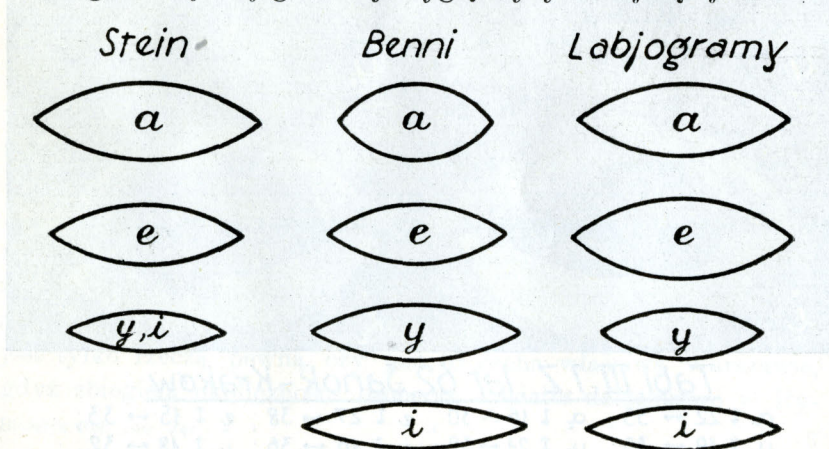


Tabl. II. H.J., lat 60, Kraków.

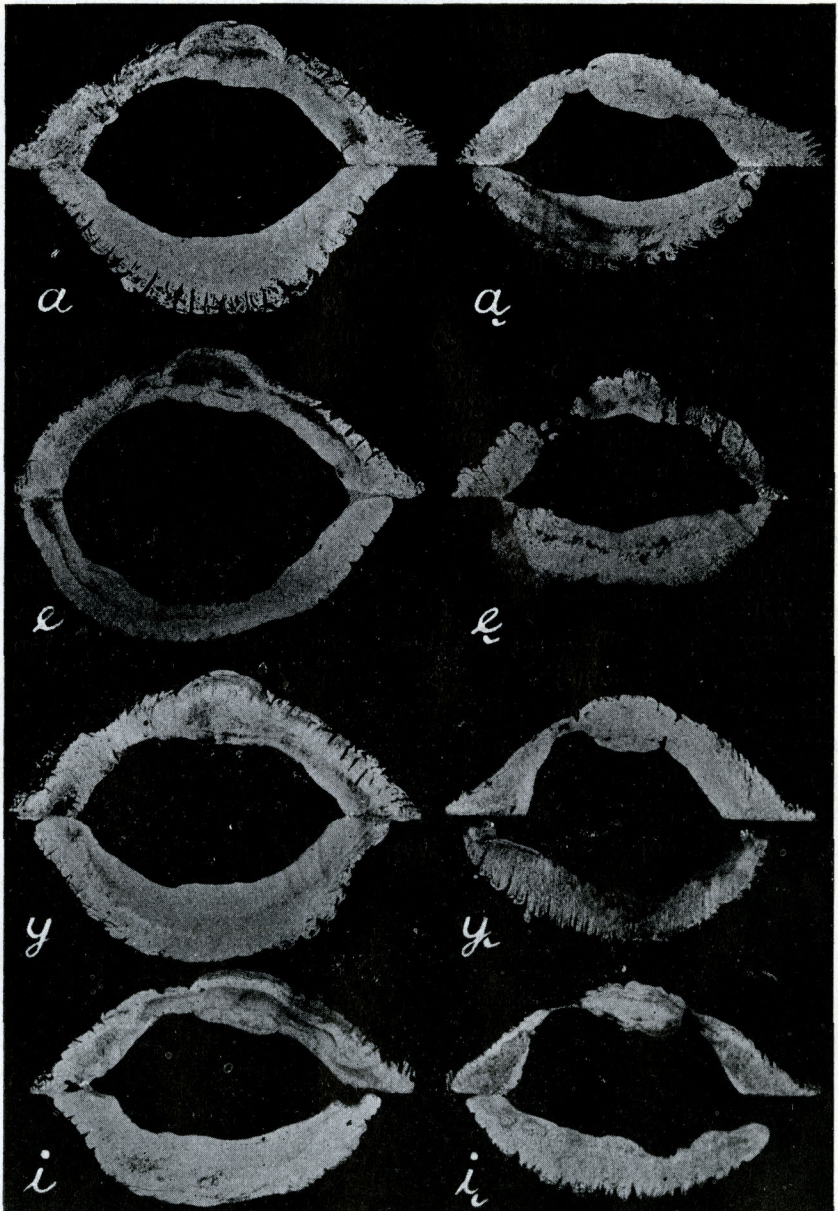
$a \uparrow 11 \leftrightarrow 32$  ;  $a_2 \uparrow 11 \leftrightarrow 28$  ;  $a_1 \uparrow 11 \leftrightarrow 29$  ;  $a_{11} \uparrow 8 \leftrightarrow 26$  ;  
 $o \uparrow 6 \leftrightarrow 21$  ;  $o \uparrow 5 \leftrightarrow 19$  ;  $u \uparrow 3 \leftrightarrow 18$  ;  $u \uparrow 2\frac{1}{2} \leftrightarrow 13$  .

W grupie krakowskiej odległość między kątami ust mniejsza jest przy *i* niż przy *e* — na tem polega pokrewieństwo ze Steinem —, natomiast inne pomiary szeregu *a—i* różnią się zarówno od Benniego jak i od Steina. Przedewszystkiem przy wymawianiu spokojnem samogłoską najszerszą co do pionowego i poziomego rozstępu warg jest *e*, nie zaś *a*. Nieporozumienie, dotyczące tych głosek na gruncie Krakowa, pochodzi zapewne stąd, że *a* jest jedyną głoską możliwą do wymówienia przy każdym szerokiem, nawet najszerszem dostępnem danemu osobnikowi otwarciu ust, zaś *e* miewa odmianki o układzie warg bardzo wąskim, zbliżonym do *i*, przy którym już *a* wymówione być nie może. Jednakże w normalnej wymowie nie używamy ani *a* tak szeroko otwartego (tabl. IV), ani tak zwężonego *e*: zazwyczaj te dwie samogłoski niewiele się różnią rozmiarami otworu wargowego, jednak z rozmiarem większym dla *e*. U obiektu z Kołomyi i obiektu mieszanego jest nieco inaczej: rozstęp warg w linii poziomej i tu większy dla *e* niż dla *a*, ale w linii pionowej *a* jest szersze.

Dalsze uwagi nasuwa stosunek artykulacji wargowej *y* do *e*, *i*: nie zgadza się on ani z pomiarami Steina, ani Benniego. U wszystkich osób badanych, bez różnicy pochodzenia, rozstęp warg w linii poziomej przy *y* jest mniejszy niż przy *e*, a nawet niż przy *i*, natomiast w linii pionowej *y* jest węższe od *e*, szersze od *i*, jest to więc najmniej spłaszczone z naszych samogłosek spłaszczonych. Gdyby przedstawić graficznie wzajemny stosunek rozmiarów otworu wargowego w szeregu *a—i*, schematy Steina, Benniego i mój labjograficzny wyglądałyby mniejwięcej tak:







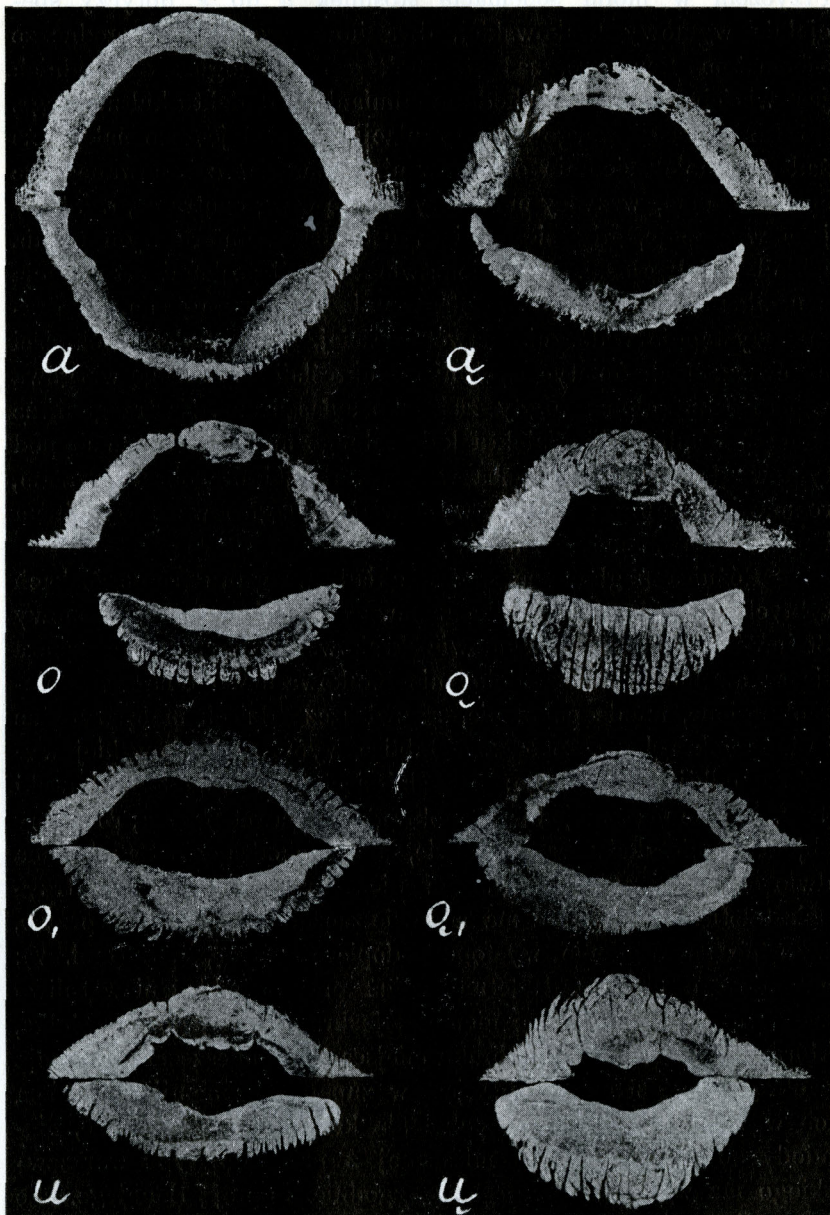
Tabl. III. I. Z., lat 62, Sanok-Kraków.

a † 22 ↔ 35; a₂ † 16 ↔ 30; e † 27 ↔ 38; e₂ † 15 ↔ 33;  
 y † 19 ↔ 35; y₂ † 21 ↔ 32; i † 16 ↔ 36; i₂ † 18 ↔ 32.

Przyczem w moim schemacie stosunek *a* do *e* dotyczy specjalnie wymowy krakowskiej, dwa inne wypadki są zgodne ze schematem Benniego, zaś stosunek *y* do samogłosek sąsiednich jest właściwy także i wschodnim odmiankom dialektu kulturalnego.

W kwestji wargowej artykulacji *a* dodać jeszcze należy, że żaden z moich siedmiu obiektów nie wymawiał *a* izolowanego ze spłaszczeniem, wszyscy mieli artykulację warg neutralną, t. j. taką, jaka występuje, gdy się otwiera usta bez zamiaru wymawiania jakiegokolwiek głoski. W sąsiedztwie ze spółgłoskami artykulacja neutralna nabiera lekkiego spłaszczenia lub zaokrąglenia, to ostatnie występuje widocznie nawet częściej, gdyż studenci poloniści na ćwiczeniach fonetycznych nieraz określali artykulację wargową *a* jako zaokrągloną, nigdy zaś jako spłaszczoną. Zastrzegam, że mogą być odmianki dialektu kulturalnego mocno różniące się pod tym względem: młoda osoba w Warszawie, którą obserwowałam, rozmawiającą przez telefon, wymawiała *a* nagłosowe z wyraźnym i nawet silnym spłaszczeniem.

Różnica poglądu na sprawę układu warg przy samogłoskach tylnych *o*, *u* również wynika zapewne z różnic własnej wymowy Steina i Benniego. W wymowie krakowskiej wyraźnie zaznacza się tu ewolucja: starsze pokolenie Krakowa ma *o* i nawet *u* niezaokrąglone, młode pokolenie, a zwłaszcza dzieci, mają wyraźne i silne zaokrąglenie. Załączone tablice wymowy krakowskiej wyraźnie odbijają ewolucję: sześćdziesięcioletni obiekt krakowski (tabl. II) nie ma ani jednego zaokrąglenia, nawet przy *u*; rówieśny obiekt zamieszkały w Krakowie, ale pochodzący z Sanoka, ma dwie odmianki *o*: zaokrągloną i niezaokrągloną (tabl. IV); trzydziestoletni krakowianin ma zaledwie zaczątki zaokrąglenia przy *o*, wyraźne zaokrąglenie występuje dopiero przy *o*, *u*, *u* (tabl. V); natomiast u obiektu 19-letniego już przy *o* widać niewątpliwe zaokrąglenie, występujące niemniej jaskrawo i u jego rówieśnika, którego labjogramów dla braku miejsca nie zamieszczam. Negacja zaokrąglenia ze strony Steina jest w zupełnej harmonji z brakiem ich w wymowie starszego pokolenia krakowian. Przeciwnie, niemłody obiekt o wymowie mieszanej z przewagą typu warszawskiego ma wyraźne zaokrąglenia, zgodnie z opinią Benniego. Nie jest tylko rzeczą pewną, czy jest to cecha właściwa Warszawie, gdyż zbiegiem okoliczności osoba ta spędziła dzieciństwo w Ry-

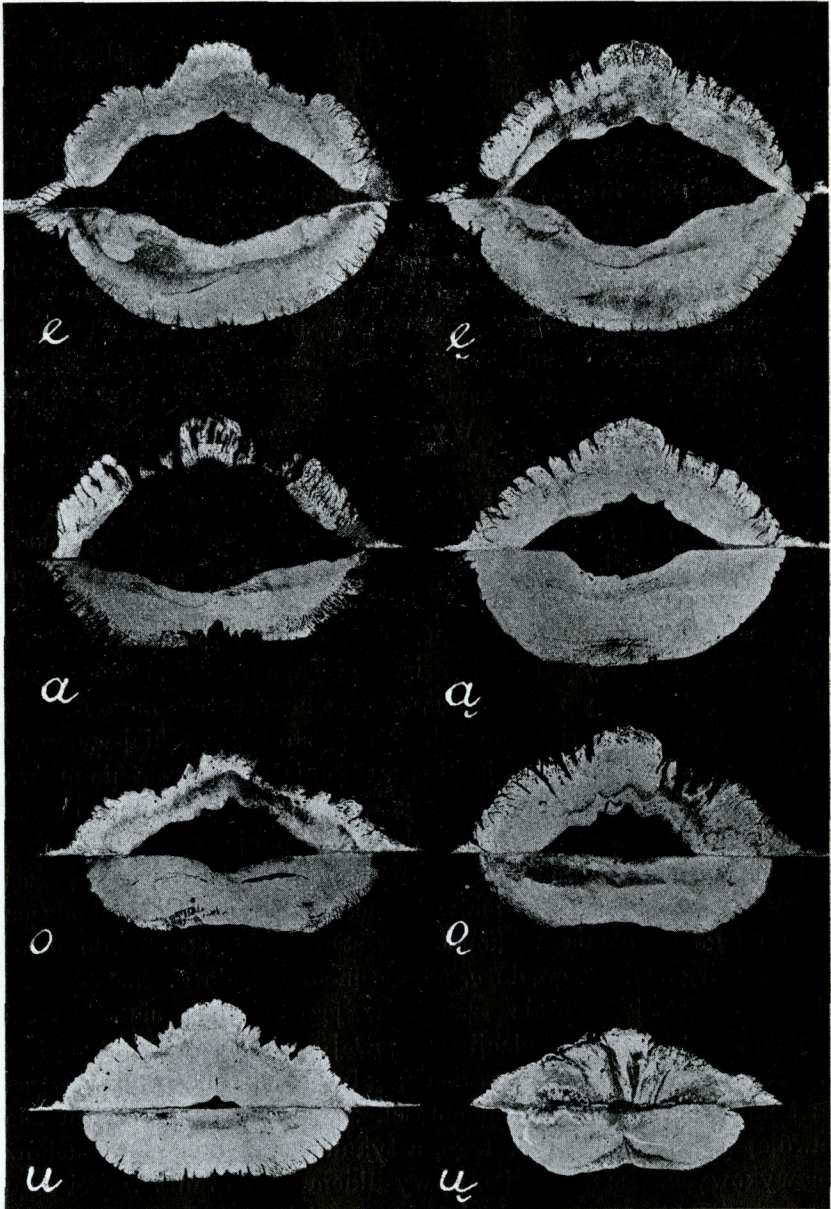


Tabl. IV. J. Ż., lat 62, Sanok-Kraków.

α † 37 ↔ 36; α<sub>ε</sub> † 24 ↔ 34; o † 21 ↔ 31; o<sub>ε</sub> † 15 ↔ 30;  
 o<sub>1</sub> † 13 ↔ 34; o<sub>1</sub> † 13 ↔ 27; u † 11 ↔ 24; u<sub>ε</sub> † 7 ↔ 19.

dze, tak jak i Benni. Objekt z Kołomyi (lat 28) również ma nie wątpliwe i silne zaokrąglenia.

Samogłoski nosowe. Różnice, zachodzące między artykulacją wargową samogłosek ustnych a odpowiednich nosowych, w małym stopniu zwróciły na siebie uwagę fonetyków eksperymentalnych. Stein zaznacza tylko: »Osobną kategorię stanowią tu pełnogłoski nosowe: *e*, *o*, przy których wymawianiu wargi progresywnie się zwązają mniej więcej o połowę początkowego rozwarcia« (s. 18), podaje przytem odpowiednie liczby (tabl. C, D); Benni podkreśla silne zaokrąglenie tych dwóch nosówek w końcowem stadjum wymowy lwowskiej (s. 50); Koneczna (Studjum eksperymentalne artykulacji głosek polskich, Pr. Fil. XVI) pisze o ostatniej fazie wymowy samogłosek nosowych: »Szczęki i wargi są silnie zbliżone« (s. 55). Wyczerpującą pracą tej właśnie sprawie poświęcił jednak językoznawca nie-fonetyk, Kuraszkiwicz: w artykule »O wargowej artykulacji polskich samogłosek nosowych« (Lud Słowiański III A, 1933). Dowodzi on na podstawie bardzo obszernego materiału historycznego, gwarowego i obserwacji wymowy warstw wykształconych, że nosowości samogłosek towarzyszy w języku polskim zaokrąglona artykulacja wargowa. Wywody Kuraszkiwicza są najzupełniej przekonywujące i zgadzają się z wynikami, otrzymanymi przeze mnie metodą labjograficzną, z wyjątkiem jednakże czysto krakowskiej wymowy starszego pokolenia, które, jak już wspomniałam, wogóle nie miewa zaokrąglenia, oraz z wyjątkiem *y*, a zwłaszcza *i*. Ogólnie można powiedzieć, że przy *o*, *u* zaokrąglenie występuje w stopniu o wiele silniejszym niż to ma miejsce przy odpowiednich ustnych, zaś przy *e*, *a* zaznacza się silna tendencja zaokrąglenia, dochodząca u młodego pokolenia w końcowem stadjum artykulacji do położenia warg zbliżonego do *o*, a czasem nawet do *u*. Nosowe *y*, *i* jako samogłoski istotnie rzadkie w języku zdają się nie mieć ustalonego typu artykulacji wargowej lub może typ ten jest szczególnie trudny do ujawnienia, gdyż obiekt nie-językoznawca z trudem dochodzi do świadomości, że te samogłoski w wymowie swojej posiada, i wskutek tego, artykułując, nie odnajduje ruchów nawykowych, lecz kieruje się wysiłkiem zachowania właściwego brzmienia ustnego z dodaniem nosowości. Otrzymałam więc odmianki o bardzo różnorodnym układzie warg: przy *i* przeważał typ silnego spłaszczenia z dużą skalą wahań co do pionowej od-



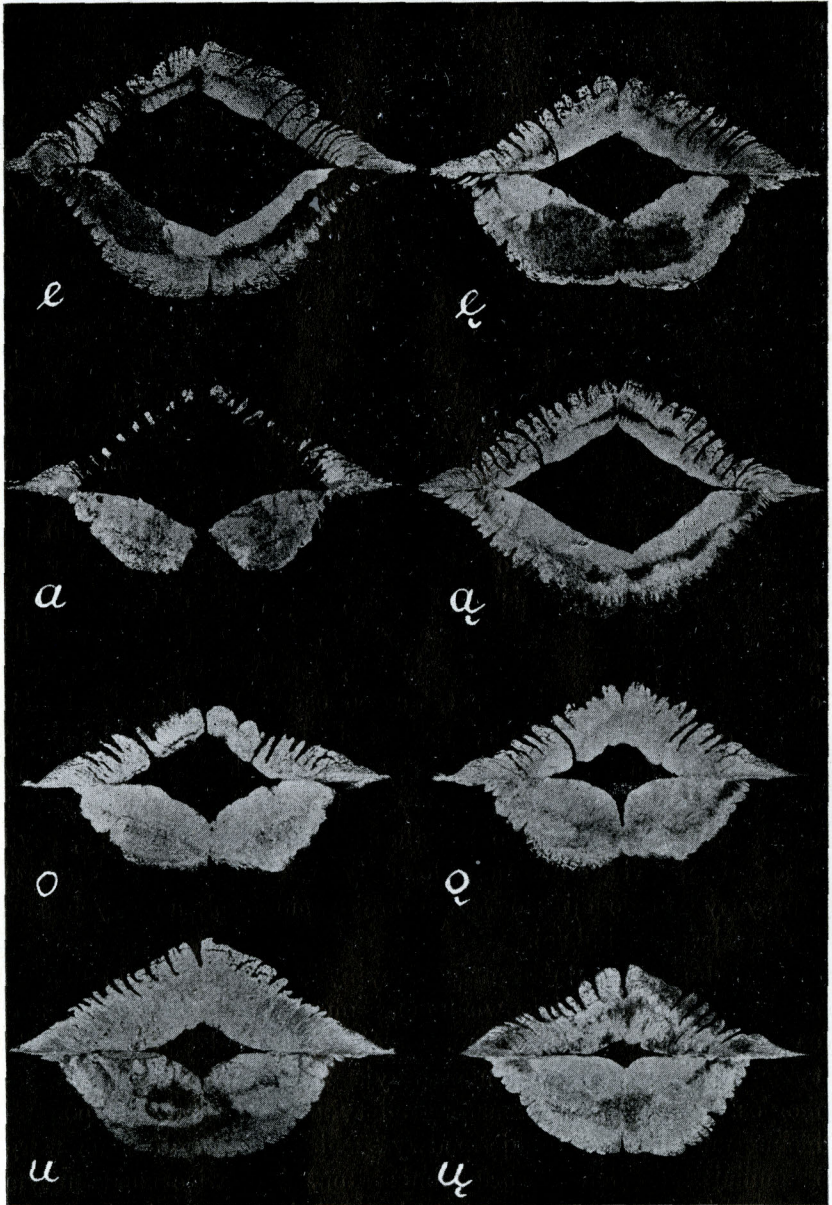
Tabl. V. Z. S., lat 30, Kraków.

e ↓ 18 ↔ 45 ; e ↓ 17 ↔ 34 ; a ↓ 17 ↔ 37 ; a ↓ 12 ↔ 27 ;  
 o ↓ 10 ↔ 26 ; o ↓ 8 ↔ 20 ; u ↓ 2 ↔ 7 ; u<sub>2</sub> niewymierne.

ległości warg, rzadziej trafiały się odmianki ze zmniejszeniem otworu wargowego w obu kierunkach, jeszcze rzadziej z tendencją zaokrąglenia; przy *y* typ z rozszerzeniem w linii poziomej i w porównaniu do *i* dość znaczną odległością pionową powracał najczęściej, ale odmianka z tendencją zaokrąglenia także występowała zupełnie wyraźnie.

Dobrze zaobserwowaną i udokumentowaną materiałem językowym tendencję zaokrąglenia samogłosek nosowych objaśnił jednak Kuraszkiewicz błędnie: »Przypuszczam, że chodzi tu o t. zw. pełnię głosową. Spowodu zupełnego otwarcia kanałów, ustnego i nosowego, ilość powietrza, przeznaczona na samogłoskę nosową, przy normalnej w mówieniu sile wydechu musiałaby być znacznie większa niż dla każdej innej samogłoski, co zmieniałoby tempo mowy, zatem, niejako dla wyrównania wielkości otwarcia do innych samogłosek, przy wymowie nosówek wraz ze wzmaganiem się artykulacji nosowej następuje zbliżenie warg. Że chodzi tu o zmianę stopnia otwarcia przy wymowie *e*, *a* w stosunku do innych samogłosek, a nie o jakiś związek fizjologiczny między artykulacją podniebienia miękiego i warg, dowodzi brak tego związku przy wymowie spółgłosek nosowych *n*, *ɲ*, *ɳ*, *ɶ*« (s. 4--5). O ile ostatnia uwaga jest zupełnie słuszna, o tyle pierwsze przypuszczenie utrzymać się nie da. Od czasu badań Roudeta (*De la dépense d'air dans la parole*, *La Parole* z r. 1900) wiadomo, że ilość wydychanego przy artykułowaniu głosek powietrza zależy od stopnia ciśnienia w tchawicy, zaś ciśnienie w tchawicy jest o tyle większe, o ile otwór kanału ustnego jest mniejszy, czyli rzecz dzieje się odwrotnie do przypuszczenia Kuraszkiewicza i przyczyn tendencji zaokrągleniowej samogłosek nosowych szukać trzeba gdzieindziej.

Podłoże do zmian artykulacyjnych daje już sam iloczyn nosówek, które są, jak wiadomo, samogłoskami dłuższymi, znacznie dłuższymi od ustnych. Dalej, jeśli chodzi o samogłoski tylne, silniejsze zaokrąglenie sprzyja zachowaniu brzmienia samogłoski: skrócenie rezonatora od tyłu przez obniżenie podniebienia miękiego powoduje podwyższenie tonu, wydłużenie warg i zmniejszenie ich otworu obniża ton, jest więc znakomitym ruchem kompensacyjnym. Jednakże tej interpretacji nie można zastosować do *e*, tu bowiem zniżenie i cofnięcie języka powoduje obniżenie tonu, odpowiednio do czego ruch kompensacyjny warg



Tabl. VI. M. P., lat 19, Kraków.

$e \uparrow 19 \leftrightarrow 35$ ;  $e_2 \uparrow 12 \leftrightarrow 24$ ;  $a \uparrow 17 \leftrightarrow 32$ ;  $a_2 \uparrow 17 \leftrightarrow 28$ ;  
 $o \uparrow 12 \leftrightarrow 20$ ;  $o_2 \uparrow 11 \leftrightarrow 16$ ;  $u \uparrow 8 \leftrightarrow 16$ ;  $u_2 \uparrow 3\frac{1}{2} \leftrightarrow 8$ .

musiałby polegać na spotęgowaniu spłaszczenia, gdyż wtedy skrócenie rezonatora od przodu i odsłonięcie większego odcinka szpary między zębami, a więc zwiększenie otworu, mogłoby wyrównać zmianę, wywołaną przesunięciem języka w tył. Z takim ruchem wyrównawczym spotykamy się istotnie przy artykulacji nosowego *y*, a zwłaszcza *i*. Jeżeli jednak i przy tych samogłoskach można się spotkać także z lekką tendencją zaokrąglenia, zaś przy *ę* występuje ona wyraźnie, to zapewne odpowiedzialność za to ponoszą nasze przyzwyczajenia wymawianiowe. W języku polskim mamy wyłącznie samogłoski normalne, t. j. takie, przy których język i wargi współpracują w wytworzeniu rezonatora o tonie niskim lub wysokim: język naprzód — w układzie warg spłaszczenie, język w tył — wargi wysuwają się ku przodowi i otwór zmniejszają, przyczem zawsze rolę główną gra ruch języka, a wargi podporządkowują się i uzupełniają go. Prawdopodobnie skutek takiej koordynacji nastąpiło silne skojarzenie ruchu języka ku tyłowi z ruchem wysunięcia i zaokrąglenia warg. A że w toku wymawiania samogłosek nosowych przednich język zmienia położenie i cofa się w głąb, więc wargi reagują na ten ruch nawykową skłonnością do wysunięcia się naprzód. Jeżeli osobnik mówiący nie wysiła się na utrzymanie właściwego brzmienia głoski, ale ulega przyzwyczajeniom wymawianiowym, zaokrąglenie przychodzi do skutku, w przeciwnym wypadku następuje kompensacyjnie wzmożone spłaszczenie, co przy *y*, *i* wyraźnie dało się zaobserwować.

*M. Dłuska.*

W dyskusji zabierali głos: Nitsch, Czerny, Willman-Grabowska, Doroszewski.

#### 6. H. Willman-Grabowska: **Negacja w indo-irańskim.** (**La négation en indo-iranien**).

On peut dire »non« de bien des manières sans recourir à la parole articulée. La réponse négative à une question peut être donnée par le silence même, et ce genre de négation a une valeur expressive souvent plus forte que la négation exprimée par les gestes ou par la mimique. Ces deux derniers moyens servent davantage aux fins de la prohibition. Il sont la réaction involontaire de l'organisme dans les moments de péril, une sorte de dé-



fense contre la menace imminente. Accompagnés de la voix ou non, ils suffisent amplement à faire comprendre que le sujet actif s'oppose fortement à quelque chose. C'est du langage universel et il n'est pas l'apanage exclusif de l'homme. Au contraire, l'homme civilisé s'éloigne autant que possible du langage de gestes et de la mimique; il s'en garde même et n'y revient qu'aux moments où il ne peut ou ne croit guère nécessaire de se maîtriser. Dans les cas ordinaires la parole lui sert d'outil assez commode et malléable.

Des mots particuliers pour exprimer une négation sont-ils nécessaires ?

Dans la conversation de deux personnes, quand les interlocuteurs se comprennent mutuellement, l'intonation et le geste aident la parole et les phrases n'ont pas besoin d'être complètes ni achevées pour que leur sens soit clair. L'affirmation ou la négation ne laissent pas de doute et, sans que »oui« ou »non« soient prononcés, on sait à quoi s'en tenir.

Un peu plus difficile est l'affaire du narrateur seul. Mais celui-là aussi, sans se servir de particules négatives, au moyen de l'intonation seule ou d'un choix approprié de termes saura bien donner une nuance négative à ce qu'il dit. Toute langue offre des ressources considérables à cet égard. Il existe des paires de termes opposés dont l'un est la négation totale de l'autre, p. ex. la nuit — le jour, blanc — noir, vrai — faux, sain — malade, brave — poltron, aimer — haïr, vivre — être mort etc. etc. A côté des contrastes il y a des négations partielles<sup>1</sup> comme »avoir besoin de«, »manquer«; il y a des paires de termes partiellement opposés, p. ex. grand — moyen, élevé — médiocre, vrai — présumable; il y a enfin des tournures à prépositions ou adverbess à sens négatif, par ex. sans peur, moins bien, peu heureux etc., des exclamations: assez! hors d'ici! loin de mes yeux! etc. Mentionnons encore certains emplois du préterit et rappelons le mot de Cicéron au peuple après l'exécution des conjurés: »ils ont vécu«.

Dans bien des cas tous ces moyens ne suffisent plus. A la question »êtes-vous libre?« on peut répondre: »je suis occupé«, »voulez-vous venir? — j'aime mieux rester«, »est-il riche? — il est dans la misère«, »X est un travailleur remarquable. — c'est

<sup>1</sup> J. van Ginneken, *Principes de linguistique psychologique*, p. 200, combat vivement le terme de »demi-négation«; on est néanmoins obligé d'admettre des différences quantitatives dans nos façons de nier.

une fausse opinion que vous avez de lui« etc. etc.; il vient un moment où il faut répondre catégoriquement: non. On sera obligé de dire: il *n'est pas* blanc, ce *n'est pas* vrai etc. etc. Une particule s'impose nécessairement pour n'exprimer rien d'autre qu'une simple négation. La périphrase ne satisfait pas à ce besoin.

Aussi de bonne heure vint à l'existence un mot tout bref dont on s'est servi pour donner à une assertion le caractère négatif. Car il ne faut pas l'oublier: toute proposition qui relate un fait pur et simple est une affirmation. On peut aussi bien affirmer l'existence d'une chose que sa non-existence. La négation qui n'est pas prohibition est ordinairement le procès intellectuel de constatation, et la parole sert à communiquer cette constatation à une autre personne. C'est donc une déclaration, la manière la plus générale d'énoncer des jugements. Elle est aussi la première. C'est la marche habituelle de l'esprit. D'après Klara et Wilhelm Stern l'enfant, après les premières négations plus ou moins violentes où il s'oppose à la volonté des grands, passe à l'antithèse, encore de caractère affectif<sup>1</sup>; arrivé à un stade plus élevé il constate un manque, une absence etc. et en informe son entourage.

Il se peut qu'à l'origine la négation ne fût qu'un reflexe émotionnel, l'expression de mécontentement ou de résistance (v. Ginneken). Selon Jespersen<sup>2</sup> une grimace qui consistait dans la contraction des muscles du nez, avec peu ou point d'ouverture de la bouche donnait de la nasalité au son qui s'échappait en même temps de la gorge. Aussi la nasale *n/m* se retrouve-t-elle (gr. *ō* à part) dans les mots que nous connaissons comme éléments les plus simples et plus »primitifs«, dont les langues se servent pour nier. A l'époque où furent rédigés nos plus anciens textes la négation apparaît comme ayant déjà traversé une longue période de développement, mais *n/m* sont encore évidents à la base des termes négatifs.

Il en est au moins ainsi en indo-iranien. Le vieil indien ne manque pas de ces tournures de négation indirecte que nous avons mentionnées. Lorsque le poète demande, RV. VIII, 48, 3, *āpāma sōmam amṛtā ābhūma... kīm nūnām asmān kṛṇāvad āvātīḥ* »nous avons bu du Soma, nous sommes devenus immortels, que

<sup>1</sup> H. Delacroix, *Le langage et la pensée*, p. 325. Paris 1930.

<sup>2</sup> Jespersen, *Negation in English and other languages*. København 1917.

peut donc nous faire un ennemi?», ou bien quand on parle de quelqu'un qui ne saurait trouver d'entrée dans une maison et l'on demande, ŚB. I, 6, 1, 19, *kīm hi śa tāir gṛhāiḥ kuryāt*<sup>1</sup> »que ferait-il d'une maison?« c'est-à-d. »à quoi lui servirait-elle?« — la question elle-même vaut pour la réponse négative. Ce sont cependant des procédés de style. Basés sur l'antithèse, par conséquent affectifs dans leur fond, ils caractérisent une langue évoluée et un parler vif.

La particule prohibitive est \**mē* (cf. gr. μή, arm. *mī*); v. ind. *mā*, v. p. *mā*, av. *mā*, phl. *ma*, tokh. *ma-r*, (cf. alb. *mo-s*), persan *ma*; sogd. \**nā* (cf. lat. *nē*), sogd. chrétien \**nē* (cf. le sl.).

La négation simple<sup>2</sup> est \**n-* composé avec un élément vocalique, \**ṇ*, \**ṇn*; v. ind. *ná* (RV. X, 34, 8 *nā* isolé), v. p. *nīy*, *naiy* < \**nai* ou \**nait*?, av. *na-* dans *naē-*, lui même jamais autonome; *nōit* forme composée; phl. *nē*, sogd. \**nā*/*\*nē*, le même pour la prohibition; tokh *mā*.

\**ṇ* et \**ṇn* sont représentés par *a* (devant les consonnes) et par *an* (devant les voyelles); ils ne se rencontrent pas seuls.

L'état indien est le plus clair et présente le plus de régularité dans son développement. Il est aussi le mieux connu grâce à l'abondance de textes.

*ná* est toujours un mot accessoire. Se rapporte-t-il à un nom seul, à un verbe ou à la phrase entière, il communique toujours un sens négatif au groupe qu'il forme avec le terme ou avec le complexe qu'il précède. Autrement dit, la négation peut n'affecter qu'un seul mot sans transformer une énonciation positive en une énonciation opposée, et alors c'est une espèce de négation partielle. Au contraire, *ná* placé au début de la phrase introduit aussitôt le lecteur (ou l'auditeur) dans le domaine de la non-réalité; l'esprit frappé par la négation avant même qu'il pût enregistrer ce qui suit, est déjà porté à étendre d'avance cette nuance d'irréalité sur le sens du contexte qu'il n'a pas encore même pu saisir en sa totalité. La négation est complète dans ce cas. On dit alors

<sup>1</sup> Le Śatapatha-Brāhmaṇa ne marque l'*udatta* que lorsqu'il est séparé de l'*udatta* précédent par une syllabe inaccentuée, ainsi en observant l'habitude du texte on devrait mettre le premier signe d'accent sur *gṛhāiḥ* et écrire: *kīm hi śa tāir gṛhāiḥ kuryāt*.

<sup>2</sup> Appelée quelquefois »absolue«, cf. Diez, *Grammaire des langues romanes*, III, 387.

qu'elle nie le contenu de la phrase<sup>1</sup>. Mais on ne peut pas isoler un mot de la phrase et le séparer du groupe dont il fait partie; l'altération d'un élément du groupe altère le tout, et la négation qui porte sur un seul mot de la phrase rend en même temps plus ou moins négative la phrase entière. Ainsi pour le passage souvent repris dans les Upaniṣad *nāsyāmuṣmiml loke 'nnam kṣiyate* »et sa nourriture dans l'autre monde ne diminue(ra) pas«, *na* fait logiquement corps avec *kṣiyate*, mais il transforme à la fois en négative l'assertion présumable *asya... annam kṣiyate*. Tout placé en tête du complexe, il fait un avec le verbe et cette union n'en reste pas moins étroite. Ils forment ensemble un étai pour enfermer les notions supplémentaires, mais de ces notions-là *asya*, suivant immédiatement *na*, est mis en évidence.

Il est naturel que *na* se rapproche du mot auquel il se rapporte plus particulièrement. Ainsi *devā vai śriyam aichans tām na prathame 'hany avindan... tām caturthe 'hany avindan* Tāṇḍ. MBr. X, 7, 2, »les dieux cherchaient la splendeur (religieuse); ils ne l'ont pas trouvée le premier jour... ils l'ont trouvée le quatrième jour«. On pourrait dire aussi bien *na tām prathame... ou tām... nāvindan*; on comprendrait toujours que c'est avec *prathame* que la négation fait groupe. L'idée du complexe l'emporterait sur sa structure et la phrase serait partiellement négative, de cette négation quantitative que pose Delbrück<sup>2</sup> en se basant sur les catégories de Kant.

La négation précède le terme qu'elle doit affecter, mais, sur la ligne qui les joint, elle peut se déplacer sans inconvénient. Exception faite pour le verbe *śak-* »pouvoir« dont elle ne se sépare ordinairement pas, ex. *nāśakam āpakramitum* ŚB. III, 5, 1, 17 »je n'ai pas pu m'éloigner«. Des tournures comme *na śaknomi*, *na śakyaḥ*, *na śakyate* sont des expressions toutes faites. La valeur verbale du second terme du groupe est bien affaiblie, de sorte que *śak-* est une espèce de support du terme trop simple ou une espèce d'adoucissement à la négation trop catégorique de *na*, à cette différence encore que le verbe affecté d'une pareille

<sup>1</sup> Delbrück, *Altindische Syntax*, p. 541 ss.; Speijer, *Ved. u. Skr. Synt.*, p. 72; *Sanskrit Syntax*, p. 315 ss.

<sup>2</sup> *Zu den negativen Sätzen*. Abh. Phil.-Hist. Kl. d. K. Sächs. Ges. v. Wiss., No IV. Leipzig 1910.

négation est son régime direct et se met à l'infinitif. On trouve cependant quelques tournures, où *śak-* paraît avoir son autonomie, ex. *nā hīnkartuṃ śaknoti* ŚB. I, 4, 1, 2. — Il est vrai qu'ici, et dans autres exemples semblables, le rythme de la phrase a pu jouer un rôle.

*na*, av. *nōit*, placé à côté de son mot d'attraction ou bien l'affectant de loin rappelle à cet égard le préverbe védique (sauf les rares cas d'inversion). Mais tandis que le préverbe ne fait qu'altérer le sens de la racine simple, l'action de *na* est beaucoup plus forte. Elle va dans certains cas jusqu'à conférer au verbe le sens opposé. Il en est p. ex. ainsi pour vieux perse *naiy gaubā-taiy*. Le verbe *gub-* signifie entre autres »se déclarer pour quelqu'un«, mais Darius dit (Bh. 2): *paraitā kāram hamiṣṛiyam hya manā naiy gaubātaiy avam jatā*<sup>1</sup> »allez, et cette armée rebelle qui se déclarerait (subjonctif) contre moi, frappez-la«. Textuellement ce serait: qui ne se dise pas (être) à moi. L'absence du verbe correspondant a sans doute fait élargir la valeur de *naiy gub-* jusqu'au contraire de *gub-*. Il y aurait ici une parallèle avec sl. *ne-navidēti* et *ne-velēti*, cas assez rares du reste.

La négation est absolue ou qualitative quand elle tombe sur le prédicat ou sur toute la phrase; elle peut être appelée relative ou quantitative quand un seul terme d'un complexe en est atteint. Nous l'avons déjà vu pour *na prathame 'hany avindan*. Le même se présente pour les adjectifs. La négation fût-elle absolue, ne donne pas à l'adjectif le sens opposé; elle rend seulement impossible l'application de ce mot dans toute la plénitude de son sens. Ainsi *asyāḥ... evāvayavā na kṛsā na sthūlā nātihrasvā nātidirghā na vikaṭāḥ* Daśakumāracarita, p. 110, éd. BSPS. »ses membres ne sont ni (trop) minces, ni (trop) gros, ni trop courts, ni trop longs, ni déformés«. A chaque fois c'est ici une négation partielle.

A la même catégorie appartiennent propres à l'indien les tours tels que *ekayā nā viṃśatī* textuellement »non-vingt au moyen d'une«, *pañcābhir nā catvāri śatāni* »quatre cents moins cinq« etc. L'instrumental (de préférence dans les Brāhmaṇa) indiquerait ici par quel moyen le nombre a été rendu incomplet. D'autres textes mettent le nom de nombre, cause d'altération, à l'ablatif;

<sup>1</sup> Cf. l'édit. de H. C. Tolman, *Ancient Persian Lexicon a. the Texts of the Achaemenidan Inscriptions.*

cette forme-là s'est maintenue en classique<sup>1</sup>. Dans ce cas *ná* égale en fonction l'adjectif invariable *ūna* »défectueux«, vieux mot, dont l'origine serait à chercher dans *av*<sup>2</sup>. Bartholomae<sup>3</sup> le fait venir du verbe *vā* »deficere«. Cela *va* pour *ū*; *-na* reste à expliquer comme suffixe. Peut-être a-t-il quelque chose de commun avec la particule de renforcement avestique *-nā*, ajoutée à certains — peu nombreux — thèmes pronominaux, ex. *čiθənā* < *čit* + *nā* »n'est-ce pas?« qui introduit une question. En skr. *ūna* ne s'emploie que dans quelques expressions toutes faites, ex. *alpona* »un peu moins«, et en composition, ex. *ekonaviṃsati*; avestique *ūna* est variable, pur adjectif à sens de »insuffisant«. Il suit ordinairement le nombre qui fait la différence.

Il n'y a rien de particulier à ajouter à la syntaxe de *\*ne*. Il se construit dans toutes sortes de phrases avec tous les temps et les modes, sauf l'impératif (Delbrück, *A. S.*, p. 541). En vérité, il est difficile d'ordonner le non-faire; on ne peut qu'interdire quelque action et alors ce n'est plus l'impératif qui l'exprime. N'ayant pas par lui-même de valeur affective, contrairement à *mā*, *ná* n'exerce aucune influence sur le mode ou sur l'aspect du verbe, auquel il se rapporte. Le fait que *ná* + subjonctif indique une action au futur ne dépend point de la négation, mais de la valeur même du subjonctif<sup>4</sup>. Celui-ci présente l'action comme éventuelle, de réalisation incertaine et ce sont les traits qu'on ne saurait retrouver qu'au futur; c'est pourquoi *ná davišāni* subj. aor., *ná marai*, surtout en proposition subordonnée, peuvent être traduits sans inconvénient comme *ná doṣyāmi*, *ná mariṣyāmi*, en laissant peut-être persister quelque doute quant à la certitude de l'action. C'est un peu dans la nature même du futur en *-sya-*, futur pour ainsi dire indéfini. Mais la négation n'y est pour rien. Même si le doute au sujet de l'action va jusqu'à la certitude du contraire, la raison en est dans le contexte: la négation ne fait que le souligner.

*ná* ne porte que sur un seul terme; repris à nouveau devant chaque autre verbe il peut signifier notre ni — ni: *ná vái vṛtrám hatám vidma ná jivám* (RV. cité Delbrück, *A. S.*) »nous ne savons

<sup>1</sup> Whitney, *Skt. Gr.*, § 477.

<sup>2</sup> *Uṇādi-sūtra* III, 2.

<sup>3</sup> *Wörterb.* s. v.

<sup>4</sup> Dans une prière à Indra *ná sá yoṣat* VIII, 1, 27 »il ne restera sûrement pas loin« on exprime la confiance dans l'aide future d'Indra.

pas, si *vṛtra* est tué ni s'il est vivant», mais nous pourrions traduire aussi bien: »ou s'il est vivant«, car notre négation s'étendrait sur les deux propositions subordonnées. Cependant des tours comme *dīvā nā nāktam palitō yuvājani* I, 144, 4 »ni le jour ni la nuit le jeune (Agni) ne naquit pâle«, avec une seule négation au lieu de deux, sont aussi à noter. Ou bien la seconde nég. est remplacée par *vā, apivā, ca. Nābrāhmaṇe gurau śiṣyo vāsam atyantikam vaset | brāhmaṇe cānanucane* Manu 2, 242 »que le disciple ne reste pas chez un non-brahmane ou chez un brahmane ignorant«. L'emploi est libre.

Dans les propositions relatives du RV. *nā* précède le plus souvent le relatif. Cela paraît d'usage poétique: *nā yām dīpsanti dīpsāvo...* I, 25, 14 »auquel ne cherchent pas à nuire ceux qui à nuire aiment«, la prose (les Brāhmaṇa et plus tard) ne le fait que rarement.

Le pāli et les prākṛits suivent en grandes lignes l'usage védique. Il en est de même pour l'iranien. Ce dernier a déjà perdu \**ne* ancien; il l'a remplacé par des composés: v. p. *naiy* \**nait*<sup>1</sup> < *na* + *it* démonstratif, av. *nōit*, qui font le même office que *nā* indien: *nōit nā pourūš draḡvatō hyat čixšnušo* Y. 43, 15 »que l'homme ne se plaise pas toujours encore dans le mal«, parallèle pour l'emploi du mode à la phrase *tād u tāthā nā kuryāt* »qu'il ne fasse donc pas ainsi« qui revient si souvent dans les Brāhmaṇa. La négation au début du groupe, en Avesta, donne plus de force à l'expression; cf. aussi v. ind. *nā dṛster draṣṭāram paśyeh* ŚB. XIV, 6, 5, 1 »en vérité on ne saurait trouver (voir) celui qui voie ce qu'il y a à voir« ou: »qui fût spectateur«. Il y est question d'âtman qui ne peut rien voir, car il n'y a rien en dehors de lui.

*na* peut se passer de copule pour former phrase avec le nom. C'est courant en sanscrit (*nā devāsaḥ kavatnāve* RV. VII, 32, 9<sup>6</sup>, text. »les dieux non pas pour l'avare«, il faut le comprendre: »ne sont pas favorables à...«), en pāli (*n'eva devo na gandhabho...* »ce n'est [»ou n'était] pas un dieu, ce n'est pas un gandharva«), en v. perse (*api maiy aniyašciy \*asiy astiy kartam ava ahyāyā dipiyā naiy nipištam* Bh. 4 »et bien d'autres choses ont été faites par moi; ce n'(est) pas écrit en cette inscription«),

<sup>1</sup> Ainsi Bartholomae, *Wörterb.* s. v.; autrement Delbrück, *Vgl. Synt.* II, 524: \**naž*.

en Avesta etc., c'est le trait du langage simple. Evidemment *na* implique une idée suffisamment rapprochée d'une notion verbale pour qu'il serve de prédicat. Et là où deux propositions se suivent avec le même verbe, employé une fois à l'affirmative, l'autre fois à la négative, il suffit de mettre *na* seul pour rappeler le verbe précédemment dit: *kasmai kanyām dadāmi kasmai vā na* »à qui donnerai-je ma fille, à qui ne la donnerai-je pas?«. Cette façon de parler est très répandue et en dehors de l'indo-iranien.

Il faut mentionner encore un autre emploi de *ná*, propre seulement à la langue du Véda et abandonné par le sanskrit classique, sauf dans le langage artificiel et archaïsant. C'est toujours *ná* négatif, mais, placé après un nom, rarement avant, il le fait second terme de comparaison, tandis que le premier terme est sousentendu. Si le nom en question est accompagné d'un déterminant, mot ou groupe, *ná* se place quand même après le nom d'objet comparable, en l'isolant du reste. Cela ne paraît être qu'un cliché stylistique; la séparation des membres du groupe a pour but de les mettre en évidence. A la même fin sert aussi la mise en première place du nom, terme de comparaison. Ainsi dans *gauró ná tṛṣitāḥ piba* RV. I, 16, 5 nous avons à proprement parler deux propositions: »ce n'est pas le buffle haletant de soif, bois!«, ou plus clairement: »tu n'es pas le buffle..., (mais) bois (comme lui)«; et enfin un raccourci de l'image et du raisonnement, une simple comparaison: »bois comme le buffle haletant de soif«. Böthlingk (*Peters. Wörterb. s. v.*) en donne l'explication suivante: »indem man einem Dinge ein ihm sonst nicht zukommendes Prädicat beilegt, liegt es nahe dessen materielle Identität mit einem anderen Dinge, welchem dieses Prädicat ganz eigentlich zukommt, zu negieren«.

Ainsi: *tám tvā návam ná parśanim dhīmabī* »puissions-nous te poser comme un navire qui nous transporte«, *eṣá syá sómo... ná vājī táratiḥ*<sup>1</sup> *aratīḥ* RV. IX, 96, 15, dont le sens exact serait: »ce n'est pas un noble cheval de bataille qui laisse loin derrière lui les ennemis, c'est le Soma qui vainc la méchanceté« etc.

Tels exemples sont fréquents. Certains auteurs védiques s'en

<sup>1</sup> Pour l'accentuation de *tárati* cf. Delbrück, *A. S.*, p. 37; mais je crois qu'il faut simplement considérer *ná vājī tárati* comme une subordonnée.



servent particulièrement volontiers. Ainsi dans les douze premières strophes de l'hymne RV. VII, 32 on relève quatre comparaisons avec *ná* (et trois avec *iva*): *imé hí te brahmakṛtaḥ suté sácā má-dhau ná mákṣa ásate* »car, pour toi, ces prêtres se tiennent près du Soma, comme les mouches au bord de la liqueur« (traduction de Bergaigne, *Quarante hymnes...*); *putró ná pitáram huve* »je l'appelle comme le fils appelle son père«; *indre kámam... ráthe ná pádam á dadhuḥ* »ils ont mis leur désir en Indra, comme on met le pied dans un char«, etc. Et en parcourant les hymnes, on ne saurait vraiment décider s'il y a une différence entre *ná* et *iva*. Leur coexistence a peut-être causé la disparition de *ná*; elle en est déjà le signe. Toutefois *ná* occupe encore une position à part, car il ne s'abrège pas pour des raisons de métrique, ne se contracte pas avec la voyelle suivante.

Grassmann (*Wörterb.*) distingue des comparaisons pleinement exprimées et incomplètes. Je ne crois pas qu'une ellipse plus ou moins forte — qui est l'affaire de style — doive servir de base de classement. Quand on s'adresse à Agni VII, 3, 4 *yávam ná dasma juhvā vivekṣi* »comme (un cheval) dans l'orge, ô destructeur<sup>1</sup>, pénètres-tu avec ta langue (sc. toutes choses)«, il est clair que l'emploi de *juhvā* »langue«, instr., et sans doute de *dasma* a permis de supprimer le nom auquel, à l'égal de Agni, *dasma* et *juhvā* peuvent se rapporter. Le cheval, avec sa langue, dévore le blé; les flammes — langues d'Agni d'après le cliché du RV. — dévorent tout. Le style concis est une des conditions de toute poésie; l'ellipse y est à sa place.

On trouve dans ce même hymne VII, 32 une tournure qui me paraît très précieuse pour faire comprendre l'origine de *ná* comparatif. »Viens à eux... avec les deux chevaux bais, comme à une demeure« — *tán... háribhyām yāhy óka á* (4 a). Textuellement c'est: »viens à eux... à la maison«. Il ne s'agit point ici d'une maison mais du sacrifice auquel on convoque le dieu, et le complément circonstanciel »à la maison« éclaircit mieux la façon confiante d'arriver que l'on désirerait voir à Indra. C'est une comparaison en forme d'apposition à »eux«; ce serait sa première forme ou plutôt son ébauche, un essai d'établir un rapport entre les objets en les mettant sur le même plan. La seconde étape

<sup>1</sup> Ou: toi, qui mords.

c'est la constatation que ceci n'est pas cela — d'où l'emploi de *ná* — mais qu'il y a une certaine communauté entre les deux. Le troisième degré serait l'abandon de *ná* et l'emploi de *iva*.

Ce *ná* comparatif ne se rencontre pas dans d'autres langues indo-iraniennes; au moins les textes ne l'ont pas noté. Mais les langues slaves, surtout la poésie populaire russe, le possèdent. Nous lisons dans une byline: »ce n'est pas un chêne puissant qui se penche jusqu'à terre: c'est le fils qui se prosterne devant le père«. Naturellement, l'original est beaucoup plus concis. La particule comparative slave *ne-že* etc. serait le développement du précédé védique.

Comme on doit logiquement s'y attendre, deux négations qui se superposent l'une sur l'autre (*na + na* ou *na + a-*) se neutralisent. La phrase redeviendrait alors affirmative. Plus même: l'affirmation est soulignée et prend plus de force; elle devient une exclamation affirmative, une assurance prononcée avec toute la conviction, un ordre sans appel: *nādaṇḍyo'sti* »il ne restera pas impuni«, *ná hí pasávo ná bhūñjanti* MS. I, 10, 7, »il n'arrive pas que le bétail ne mange pas«. Il n'en est pas de même pour des négations répétées ou reprises avec un autre verbe, elles n'ont pour but que de renforcer le sens négatif de la phrase.

En règle générale *ná* reste un mot à part; cependant Pāṇini 6, 3, 75 cite plusieurs composés avec *na* pour premier terme. Ce seraient: *nabhrāj*, *napāt*, *navedas*, *nāsātyā* (duel), *namuci*, *nakula*, *nakha*, *napumsuka*, *nakṣatra*, *nakra* et *nāka*. Il est clair que tous ne sont pas des composés. Les textes bouddhiques ont *namātra* »extrêmement grand (nombre)« et les dictionnaires donnent encore quelques autres adjectifs *nadr̥ṣya*, *namṛta*, devenu substantif »mémoire«, *naroga*, *nasparśana* subst. etc. Certains ont des doubles avec *a*, ex. *ná-ga/á-ga*. Ce sont des espèces d'asyndètes fixées par l'usage. L'aveistique n'en a point.

C'est \**ṇ-* > *a-/an-*, la négation à l'état d'élément grammatical, qui a, trouvé en indo-iranien, le plus large emploi. Contrairement à l'usage que nous en connaissons pour d'autres langues, l'indien fait joindre *a-* privatif à n'importe quelle partie du discours: *á-vidvān*, nom. de *a-vidvāms* ppe. prf. »ignorant«, *án-ālabhya* »n'ay. pas obtenu«, *an-āsavākhyam̐ karaṇam̐ madasya* Kum(ārasaṁbhāva) I, 31 »une cause d'enivrement qui ne s'appelle pas le vin« etc. En iranien les infinitifs avec *a-/an-* ne semblent pas

attestés; en revanche les formes nominales avec *a* privatif sont fréquentes, par ex. v. p. *duvaištam šiyatiš axšatā* Pers. e, 3 »une prospérité longtemps non troublée«, av. *zrvānəm akaranəm*, acc. sg. »le temps infini«; on trouve quelques absolutifs, ex. *asrutəm* »sans écouter« text. »en n'écoutant pas«, *anaēšəm* »sans chercher« et des substantifs abstraits, peu connus de *gāthās*, attestés en avesta récent, ex. *anāsterətay* »le non-pécher«, *ainištay*, avec *i* épenthétique, »impossibilité«. Mais relativement à *nōit* l'*a* privatif a moins de netteté, témoin la phrase suivante: *apərənāyu ahmi nōit pərənāyu* Yt. 19, 43 »je suis un non-majeur, non pas majeur«.

Batholomae, *Wörterb.* 112, donne encore *ana* comme négrende Partikel. L'exemple isolé *ana-marəždika* »qui est sans pitié« (*an-a-marəždika* ?) ne saurait le prouver suffisamment.

Les règles de Pāṇini concernant *a-* sont assez curieuses. Les composés avec *a* privatif ne prennent pas *ī* au fém., ainsi *akešā* »celle qui n'a pas de cheveux« en regard de *kešinī* »chevelue« 4, 1, 57. Certains suffixes ne s'ajoutent pas aux thèmes composés avec *a-*, cf. 5, 1, 121; 4, 71; 72; 121; 7, 3, 47 etc. L'intonation varie aussi en fonction de la présence de *a* et de la valeur du mot 6, 2, 156. Les *bahuvrīhi* ne prennent pas d'accent sur leur *a* privatif. La conclusion générale qu'on en peut tirer est que la négation, ne fût-elle qu'élément grammatical dépourvu de toute autonomie, exerçait une forte influence sur l'ensemble du composé et le sujet parlant en avait le sentiment.

Comme il arrive aux mots d'usage trop fréquent, *nā* a vite semblé insuffisant pour exprimer une négation plus forte. On lui a donné des soutiens. Ils datent tous de bonne heure. Le RV. connaît déjà *nó* < *nā* + *u*, qui a été bientôt réservé aux tournures conditionnelles comme celle-ci, souvent citée: *dūram apasara no ced dhantavyo'si mayā* »éloigne-toi! si non (*no ced* fait une proposition à part), je vais te tuer«. *no ced* ou *na ced* + potentiel exprime un désir négatif »pourvu qu'il ne...« qui va jusqu'à la prohibition, sans avoir toute sa force émotive.

D'autres mots accessoires (*utā*, *apī*, *ca* etc.) renforcent non pas la négation elle-même, qui est absolue, mais sa valeur affective. L'avestique *naē* + *ča* »et (plus) rien«, gāthique *naēdā*, av. réc. *naēda*, *nava* correspondant de *nā vāi* »point« védique, *navāt* »ou bien non« et doublement renforcés *naēdaçit*, *-çim* en sont des exemples. Aussi *canā* indien, que je crois avec Grassmann, contre

Delbrück, être *ca ná*, originaire des phrases où il y avait déjà un *ná* (< *ná ca ná* »non et non« — »pas du tout«). On ne saurait l'expliquer autrement, car *ca* ne pourrait jamais commencer la proposition. Mis à la fin de la phrase qui débute par la négation, *caná* la renforce singulièrement, ex. *ná nau mantrā ánu-ditāsa eté máyas karan páratāre canāhan* RV. X, 95, 1 »ces paroles non prononcées nous empêcheront d'être heureux même à l'ultime jour« — dans le colloque émouvant de Purūravas et d'Urvaśi; ou bien: *yātra samā nánu caná smareyuḥ* ŚB. XIII, 8, 1, 2 »là où pendant des années on ne se souvient pas (de morts)«. Pourtant *caná* seul, malgré son origine présumée, a la valeur si peu nette qu'il peut figurer et dans les propositions simplement affirmatives: dès le début, élément secondaire d'une négation tant soit peu renforcée, il n'avait jamais été expressif et s'est laissé finalement employer à tous les usages.

L'Avesta récent connaît *naē-ča* qui ne figure que dans quelques expressions toutes faites, p. ex. suivi de *pasčaēta* »ensuite«. On peut dire autant de *naē-čīm*, conjoint d'ordinaire avec des démonstratifs + *anya*, ex. *naēčīm tam anyēm yūšmat vaēdā* Y. 34, 7 (Barthol., *Wörtb.* 1034) »je ne connais personne en dehors de vous«.

Des composés avec un thème pronominal, un nominatif et un accusatif figés, *ná-kiḥ* »personne«, *ná-kīm* adv. »pas du tout«, restreints tous les deux à l'usage védique, avestique *naē-kay*, *naē-čīm*, *naē-čiš* et leurs renforcements au moyen de l'élément *da/ḍa* comme *naēda-čīt* etc. doivent être comptés au même rang que des noms cités par Pāṇini 6, 5, 75; ce sont des formations analogues. Jusqu'à quel point le premier terme est ici porteur de sens, témoin la répartition des valeurs entre *nákis-* et *mákis-*. Tandis que le premier est la négation pure et simple, ex. *yād indriyām kariṣyās... nákis tād á minat* RV. IV, 30, 23 »quel que soit l'acte que tu accomplisses... personne ne saura le diminuer« — *mákis-* exprime la prohibition: *mákir nešan mākīm riṣat* etc. RV. VI, 54, 7 »qu'aucune (vache) ne périsse, qu'en rien ne souffre dommage« etc.

Le support de toute plus forte assertion, interrogation ou négation, la particule exhortative *nú/nū* (*nu* + *u*) se place souvent après les composés négatifs pour leur donner plus de valeur: *nahī nu*, *nákir nu* etc.

Le RV. se sert de *nū* avec *cit* mais sans *na* dans les phrases négatives, ainsi *nū anyātrā cid adriivas tvān no jagmur āśasaḥ* RV. VIII, 24, 11 »point, ô porteur de foudre, ne sont allées nos prières ailleurs qu'à toi«. *nū cit* a ici la valeur fortement négative, si ce n'est toutefois la forme interrogative (contre Grassmann et contre Ludwig) »est-ce donc à un autre que toi?« etc. Cf. aussi MS. I, 8, 1 *manyanté 'śvo nū pūruṣā iti* »on pense: un cheval? non? un homme?« est-ce un cheval ou un homme?

*nū* composé avec *nā* comme premier terme communique son intonation à l'ensemble *nanū*. C'est la preuve combien fort au point de vue sémantique est ce second élément. Il en est autant en partie pour *nāhi* RV., cependant cf. *nāhi* MS. et ŚB.

De même que *nū*, c'est dans les propositions négatives du RV. que *nanū* est attesté. Mais plus tard il se rencontre dans les interro-négations, ainsi (cité par Delbrück) *nanu te putrakādūr* AB. V, 14, 6 »ne t'ont-ils pas donné, mon fils?« sc. »ne t'ont-ils rien donné...«. A part l'emploi de *pluti* dans la vieille langue et sauf les cas des pronoms interrogatifs, la phrase interro-négative n'a pas de forme particulière. D'après son sens elle n'est qu'une affirmation soulignée et il n'est pas étonnant que *nanu* aussi ait pris en prose classique un sens fortement affirmatif, ex. *nanv aham te priyaḥ* Daś. »je suis donc ton ami« ou »ne suis-je donc pas ton ami?«, phrase-cliché.

On constate ici, une fois de plus, combien flottante est la valeur d'un terme secondaire dans une tournure et jusqu'à quel point elle est la fonction des variables difficiles à systématiser.

A la limite de l'emploi prohibitif exclusivement réservé à *mā* se trouve *nā + id > néd* qui introduit la proposition subordonnée (d'après nos définitions) avec le sens »de peur que...«, »afin que ne...« etc. Ainsi Janaka de Videha qui porte Agni Vaiśvānara dans sa bouche, n'ose pas prononcer une parole: *nēn me 'gnīr mūk-hān niśpādyātai* ŚB. I, 4, 1, 10 »afin que A. ne me tombe pas de la bouche«. Le verbe auquel *néd* se rapporte est au subjonctif, mode idéal, de réalisation hypothétique. Il se construit avec *néd*, car cette conjonction (*nā id* »pas cela!«) indique la crainte qu'une action indésirable n'ait lieu et le subjonctif indique la possibilité ou la menace qu'une telle action puisse bien avoir lieu. Le mode du verbe de la proposition principale est indifférent; si on le

rencontre le plus souvent à l'optatif, c'est qu'il prévient plutôt et déconseille — il est ordinairement précédé de *ná* — qu'il n'annonce.

L'avestique n'a pour cet emploi que *nōit* qui dit également »non« que »afin que ne...« et »de peur que ne...« suivi, selon le besoin de la pensée, d'injonctif, d'optatif ou de subjonctif.

La négation indicative *ná* a donné toute une floraison d'expressions au fur et à mesure que l'élément affectif se mêlait à la simple constatation d'un fait et à la simple déclaration, ou qu'il y prévalait.

*má* n'a pas d'histoire. Destiné à exprimer un violent mouvement d'âme, porteur d'une notion nette, doué d'une très forte valeur sémantique et confiné du reste dans les emplois moins fréquents mais complètement clairs, il n'a pas subi d'altération. Expressif dès le début, il n'avait pas besoin d'être renforcé; bref, mais d'une brièveté utile et même nécessaire dans les phrases exclamatives, il n'avait pas besoin de prendre plus de corps pour faire figure dans un ensemble. Aussi est-il resté tel quel. Il est vrai toutefois que la contamination de *ná* agissant toujours, *má* prit quelquefois des mots accessoires: *sma*, *sú*, *ú* etc. s'est composé avec quelques noms, pour former des adverbes (*māciram* »bientôt«) et suffisait seul pour la prohibition, ex. *mā śabdān* »point de bruit!«. Ce sont pour la plupart des innovations.

Le verbe qui le suivait, et dont il prohibait l'action, subissait à son tour des règles d'emploi nettement définies. Mis à l'injonctif dans les Védas<sup>1</sup>, surtout à l'injonctif d'aoriste sans souci de toute indication de temps<sup>2</sup>, il est attesté en prose postvédique et classique sous la forme appelée pour plus de simplicité, mais non par exactitude »l'indicatif de l'aoriste sans augment«. La valeur des formes verbales du RV. et leurs quelquefois bizarres survivances dans la langue normalisée du sanscrit posent encore des questions.

Il n'est pas nécessaire d'ajouter que *má* est très fréquent dans les hymnes, invocations et prières. Et l'on sait par ailleurs

<sup>1</sup> Un cas isolé de *má* avec l'optatif dans le RV. n'entre pas ici dans le compte.

<sup>2</sup> Delbrück, *A. S.* 360 mentionne aussi des injonctifs du thème de présent et du thème du parfait, isolés.

que ces invocations sont très souvent des clichés à »pièces mobiles«<sup>1</sup> interchangeables:

*mó sú tvā vāghátas canāré asmán ní rīraman* RV. VII, 32, 1.  
 »Que les sacrificateurs même ne te retiennent pas loin de nous!«  
 (Bergaigne, *Quarante hymnes...*).

*mó sú tvām áttra bahávo hi víprā ní rīraman yájamānāso anyé*  
 II, 18, 3.

*mā te hārī vṛṣaṇā vītaprṣṭhā ní rīraman yájamānāso anyé*  
 III, 35, 5.

*indra mā tvā yájamānāso anyé ní rīraman...* X, 160, 1.

Des répétitions de cette sorte ont sans doute contribué au maintien de *mā*; les accessoires *su*, *canā* servent plutôt à remplir le vers. La prose s'en passe; elle a des exclamations beaucoup plus brèves: *mā karṣiḥ*, *mā vādīḥ* etc. L'emploi des mots supplémentaires qu'on constate plus tard (dans les épopées etc.) est l'affaire du style, qui ne vient pas de l'affaiblissement de *mā*.

Le passage du pronom interrogatif au pronom indéfini après *mā* que Grässmann signale quatre fois pour le RV. ne semble pas dépendre de *mā* seul, mais du contexte entier.

L'iranien accuse une altération dans la répartition rigoureuse de *nā* et de *mā*. Le vieux perse met après *mā* l'injonctif pour exprimer le commandement, et l'optatif pour les imprécations. Lié à la conjonction *tya*, *mā* entraîne le subjonctif. Quant à l'avestique, tandis que les *gāthās* mettent régulièrement devant l'optatif la négation *nōit*, l'Avesta récent y place aussi *mā*. C'est-à-dire que le système modal y est moins délicat et que la langue évolue vers la normalisation:

*nīpāyoiš mašim urvaθem ... aurvaθāt parō ... mā tam urvaθem frāyavayoiš snaθāi* Yt. 1, 24 »tu garderas (text. »que tu gardes«) ton ami contre l'ennemi; ... que tu n'aïles pas jusqu'à frapper ton ami«. L'injonctif suivant l'usage ancien est plus fréquent dans le Yasna, surtout dans ses vieilles parties: *huxšaθrā xšəntəm mā nē dušəxšaθrā xšəntā* Y. 48, 5 »que les bons souverains règnent; que de mauvais souverains ne règnent pas sur nous«. On rencontre aussi *mā* avec l'infinitif (ex. Y. 10, 14; 17; 65, 7) qui a alors le sens de la 2-ème ou 3-ème personne de l'impératif; cf. l'usage parallèle en slave.

<sup>1</sup> Expression de M. A. Mazon par rapport à la poésie populaire slave.

D'autres langues iraniennes, évoluées sous l'influence littéraire du sanscrit, présentent des traits plus ou moins disparates. Le dialecte bouddhique du sogdien a la négation \**nã* (Benveniste, *Essai de gram. sogd.* II, p. 178), le dialecte des textes chrétiens — \**nē*. Il existe encore la forme \**nō*, sans doute composée comme en védique. On ne connaît point de forme *mā*.

Dans le yagnobi alternent *na* et *nē*. L'afghan et le balutchi ont *na*, préverbe et négation autonome; en afghan *ma* est la négation prohibitive (cf. les textes dans *Grundr. ir. Phil.* I, 2). Elle se rencontre avec le verbe à l'impératif.

Pour le tokharien l'état des choses est différent. De ses deux négations, *mā* correspond à *nā* sanscrit: *mā yalam wram* (Schulze, Sieg u. Siegling, *Tocharische Grammatik*, p. 316) »l'affaire à ne pas être faite«, *mā yat* »tu ne fais pas«. Du moment que *mā* fit en tokharien la fonction de *na*, il fallait trouver un moyen pour exprimer la prohibition. La langue s'en est tiré par un expédient, par un dérivé. La prohibition s'exprime par *mar* avec l'optatif, le subjonctif et l'indicatif. Ce dernier, à en juger d'après les exemples cités par les auteurs de la *Toch. Gram.*, p. 317, n'a que la forme de l'indicatif et la valeur de l'impératif.

De même qu'en indien, ce *mā* (skr. *nā*) peut se passer de copule pour former avec un nom une phrase nominale; comme en indien, aussi, il attire vers lui des particules d'élargissement de thèmes divers et recourt à la répétition pour souligner son effet. *mar* s'emploie à côté de thèmes de démonstratifs, et en général sa syntaxe ne diffère guère, sauf pour les modes verbaux, de celle de *mā* avestique.

La revue des principales négations en indien et en iranien nous amène à conclure que ces deux types, la négation indicative et la négation prohibitive sont toujours restées différentes. En apparence leur développement a semblé par moments emprunter la même voie, c'est-à-d. toutes les deux ont eu la faculté d'attirer auprès d'elles des particules supplémentaires. Mais accompagnant *mā*, ces particules ne sont que l'affaire du style, du remplissage de la proposition pour des raisons d'esthétique, on peut dire, car elles n'apportent aucun changement ni aucune gradation à la valeur de *mā*. Autre chose pour *nā*. Sujet au renforcement et à l'affaiblissement, il a donné origine à toute une floraison de tournures négatives; il en était transformé (ex. *ca + na; na + nu*)



et il les transformait en leur communiquant de son propre sens. Son emploi s'est étendu sur tout le domaine de la langue<sup>1</sup>, sauf un seul compartiment, étroit et net, réservé à *má* avec l'injonctif. Et là-même il tend, non pas à le remplacer, mais à se rapprocher de *má*; il l'a fait dans la forme de l'optatif précédé de négation, l'optatif prohibitif, qui ne se distingue, d'après le sens, de l'injonctif que quantitativement, par le degré d'émotivité qu'il contient. Le caractère si particulièrement affectif de *má* l'a isolé, lui a conféré la stabilité, l'a rendu immuable au milieu des transformations qui s'opéraient autour de lui. Mais il ne servait qu'aux cas exceptionnels, il restait à l'écart du langage indifféremment indicatif. *na* était utile, se laissait mettre partout et n'importe comment, aussi s'est-il usé et fut l'objet de renouvellements.

H. Willman-Grabowska.

W dyskusji zabierali głos: Kuryłowicz, Rysiewicz, Rozwadowski.

#### 7. H. Gaertner: Funkcja osoby rzeczownika.

Poglądy na funkcje wołacza, jakkolwiek wykazują szereg zbieżności, nie są dotychczas ostatecznie ustalone. Językoznawcy, którzy się tem zagadnieniem zajmowali, opierali się raczej na doraźnych intuicjach, nie próbując dojść do wyczerpującego określenia funkcji tego przypadku. Chcąc dorzucić parę wyjaśnień, przejdziemy pokrótce te szczegóły charakterystyki funkcyjnej wołacza, które dotychczas uwzględniano.

Za jedną z głównych funkcji tego przypadku uchodziła zdolność wyrażania uczuć. Wołacz, zdaniem Brugmanna (*Grundriss* II 2, 651, *Syntax des einfachen Satzes* 191), odnosi się do osoby lub rzeczy, której przedstawienie łączy się z żywszym afektem; innemi słowy, wołacz jest wykrzyknikiem, związanym z konkretnem przedstawieniem. Słabsze uczucie występuje w psychice mówiącego wówczas, gdy wołacz służy jako wezwanie lub przyzwanie (*Verschiedenheiten der Satzgestaltung* 32). Pogląd ten reprezentuje u nas także Porzeziński (O t. zw. częściach mowy, *Przegl. Hum.* II 137) i Szober (*Zarys językoznawstwa* 187).

<sup>1</sup> Si on n'a pas parlé du préverbe *ni-*, c'est pour ne pas dépasser les limites de ce travail.

Miklosich (Vergl. Gramm. IV 369), a także Meillet (Zarys gramatyki porównawczej 248), za główną funkcję wołacza uważają to, że oznacza on przedmiot zawołania lub wykrzyknienia. Delbrück (Grundfragen 144) zaznacza nadto funkcję intencjonalności: wołacz ma za zadanie obudzić uwagę przez wykrzyknienie czyjejs nazwy. Podobnie też Brugmann (Syntax des einf. Satzes 16), który z tego punktu widzenia porównuje wołacz do wykrzyknika, np. greckiego *ὦ*. Wołacz w tej funkcji jest zarazem wezwaniem do pewnej czynności, np. by ktoś wołany zwrócił się do mówiącego, zatrzymał się i t. p. Wskutek tego wołacz funkcyjnie podobny jest do rozkazanika (Verschiedenheiten 31). Przeciwnie Ries (Zur Wortgruppenlehre 116), którego zdaniem pobudzenie czyjejs uwagi przez oznaczenie jego osoby wyczerpuje funkcję wołacza; wołacz jednak spowodu wieloznaczności co do wchodzących w rachubę czynności nie może się równać zdaniom rozkazującym, a tem samem rozkazanikowi (tm. 117—8).

Podczas gdy Brugmann dopatrywał się podobieństwa wołacza do wykrzyknika ze względu na jego funkcję emocjonalną, Miklosich zwraca uwagę na podobieństwo tych form ze względu na ich samoistność i niezależność składniową od reszty powiedzenia (Vergl. Gramm. IV 369). O tej niezależności składniowej wołacza mówią wszyscy uczeni (Brugm., Grundriss II 2, 646, Griechische Gramm.<sup>3</sup> 376, Verschiedenheiten 31; Sommer, Vergl. Syntax 18; Ries, Zur Wortgruppenlehre 114), przyczem najwyraźniej wypowiada się Delbrück (Vergl. Syntax I 295), zaznaczając, że słowo osobowe nie może łączyć się z wołaczem w taki sposób, jak z innymi przypadkami, natomiast łączą się z nim atrybuty dopełniaczowe, przymiotnikowe i apozycje rzeczownikowe. Z tej niezależności składniowej wołacza wynika, że sam przez się jest zdaniem (Brugm., Griech. Gramm.<sup>3</sup> 376), a przynajmniej ma funkcje zdania (Vodrák, Vergl. slav. Gramm. II 226).

Ze stanowiska niezależności wołacza od reszty powiedzenia wychodzi także spośród naszych uczonych Łoś (SAU XIII nr 4, Gr. Zb. 296—7). Według niego jednak: »jeżeli w zdaniu mamy czasownik w osobie drugiej, lub też zaimek drugą osobę oznaczający, w takim razie wołacz ściśle łączy się ze zdaniem, wchodzi w nie, bez niego zdanie byłoby niepełne; w takim razie należy go uznać za a pozycję zaimka drugiej osoby« (Gr. Zb. 296—7).

Uwzględniając wyszczególnione przez uczonych cechy funk-

cyjne wołacza, zwróćmy uwagę naprzód na wielokrotnie stwierdzone podobieństwo tego przypadku do wykrzyknika. Niewątpliwie w wielu wypadkach użycia wołacz ma silne zabarwienie uczuciowe, nie jest ono jednak konieczne, a tem samem funkcja wyrażania afektu nie może być jego funkcją istotną. Bardziej nieodłączną w użyciu wołacza jest stwierdzona przez wielu badaczy intencjonalność, polegająca na tem, że w zawartości psychicznej, towarzyszącej użyciu wołacza, występuje zamiar rozkazujący. A więc np. wołając: *Janie!*, wypowiadamy zarazem wezwanie, równoznaczne ze zdaniem: *Janie przyjdź! Janie słuchaj! Janie uważaj!*, i t. p. W tej funkcji wołacz wyraźnie zbliża się do rozkaźnika, a zarazem do wykrzykników, ale nie tych, które są wyrazem uczuć (*och, oj* i t. p.), lecz do tych, które są wezwaniami (np. *hallo, pst* i t. p.), a które zaliczyłem w Gram. współcz. jęz. pol. do czasowników wykrzykowych (por. też Noreen: *der compulsive Ausspruch, Einf. in die wiss. Betrachtung d. Sprache* 287). Biorąc pod uwagę te pokrewieństwa funkcyjne, można powiedzieć, że wołacz wyraża wezwanie do czynności, a zarazem wymienia imiennie sprawcę tej czynności. Na tle tych spostrzeżeń nasuwa się porównanie wołacza do 2. os. rozkaźnika: rozkaźnik, np. *słuchaj*, wymienia wyraźnie czynność, która ma być wykonana, natomiast wołacz pozostawia do uzupełnienia z sytuacji niezwykle bogaty zasób możliwości co do jej wykonawcy; wołacz zaś, np. *Janie!*, wyraźnie wymienia wykonawcę, a zarazem pozwala na uzupełnienie z sytuacji pewnym szczupłym zakresem czynności, np. *przyjdź, słuchaj* i t. p. Ta intencjonalność rozkazująca, czyli, mówiąc językiem gramatycznym, funkcja trybu rozkazującego nadaje wołaczowi w każdym wypadku użycia samoistność powiedzeniową. Najwyraźniej jest ona odczuwana wtedy, gdy wołacz, który ze względu na zamiar wypowiedzenia jest rozkazem, występuje obok powiedzenia o zamiarze odmiennym, a więc oznajmającym (*Janie, brat przyniósł ci książkę*) lub pytającym (*Janie, przyniosteś mi książkę?*), mniej silnie natomiast uwydatnia się wówczas, gdy następuje powiedzenie również rozkazujące (*Janie, przynieś mi książkę!*).

Ale i w tym ostatnim przykładzie użycia nie można uważać wołacza za apozycję podmiotu, wypowiedzianego w końcówce czasownika, jak twierdził Łoś. Na pierwsze miejsce w takiej wypowiedzi występuje raczej funkcja anaforyzowania wołacza

przez formę czasownikową, a raczej jej końcówkę. Funkcja anaforyzowania występuje jeszcze silniej w połączeniach typu: *Janie, tobie dałem książkę*, lub: *Janie, twoja książka leży na oknie*. Tu zaimki: *tobie, twoja*, mają tę samą funkcję anaforyczną, jak w wypowiedziach: *Przy stole siedział Jan; jemu dałem książkę*.

Wogóle Łoś wyszedł poza zwykłe pojmowanie apozycyjności, której niezbędnym warunkiem formalnym jest według wszystkich zgodność w przypadku (np. Brugm., *Syntax des einf. Satzes* 167). Natomiast w stosunku wołacza i formy 2. os. czasownika oraz zaimków: *ty, twój*, zachodzi szczegółowy wypadek składni zgody. Wiemy, że przy użyciu zaimka anaforycznego w zastępstwie rzeczownika obowiązuje zgoda pod względem rodzaju i liczby, można zaś posunąć się o krok dalej i stwierdzić istnienie zgody pod względem osoby. O ile bowiem zaimek 3. osoby i końcówka czasownika 3-cioosobowego anaforyzuje wszystkie przypadki rzeczownika z wyjątkiem wołacza, który jest anaforyzowany przez zaimki 2. os. *ty, twój* lub końcówkę 2. os. czasownika, to stwierdzana wielokrotnie opozycja: wołacz — inne przypadki, podlegają także opozycji drugiej i trzeciej osoby. Rozumując zatem konsekwentnie, trzeba przyznać wołaczowi funkcję 2. osoby w przeciwstawieniu do innych przypadków, które mają funkcję 3. osoby.

W ten sposób doszliśmy do stwierdzenia, że zasadniczą funkcją wołacza obok funkcji trybu rozkazującego jest funkcja drugiej osoby, przeciwstawiająca ten przypadek innym przypadkom rzeczowników, mającym zasadniczo funkcję osoby trzeciej.

*Henryk Gaertner*

W dyskusji zabierali głos Willman-Grabowska i Rozwadowski.

### 8. Z. Rysiewicz: Uwagi o składniowym stosunku względu.

I. Wśród pobieżnych uwag, jakie poświęcają stosunkowi względu gramatyki opisowe, wyróżnia się obszerniejsze rozpatrzenie tego zagadnienia u Krasnowolskiego. W zakresie zdania złożonego obok stosunku zgody, rządu i przynależności członów zdania, właściwych też zdaniu prostemu, wyróżnia jeszcze w zdaniu pobocznym »stosunek względu do pewnych członów zdania

głównego, wymagający użycia pewnych środków formalnych« Syst. skł. j. pol. 284. Stosunkowi temu podlega: 1) zaimek względny, 2) w zdaniach porównawczych nazwa przedmiotu, z którym się inny porównywa, 3) użycie form koniugacyjnych w zdaniu pobocznem ze względu na podmiot i orzeczenie zdania nadrzędnego. Wśród środków formalnych zdania pobocznego wymienia Krasnowolski obok innych zaimki i przysłówki względne. W rozważaniach tych ograniczę się tylko do stosunku względu obejmującego zaimki, a więc do tych zdań zależnych, które łączą się z uzależniającymi zapomocą zaimków i przysłówek względnych. Dwu pozostałych punktów, wyróżnionych przez Krasnowolskiego, nie można brać pod rozwagę, gdyż są one następstwem zbyt szeroko pojmowanej anafory.

Stanowisko Krasnowolskiego uwzględnia jeszcze tylko formalną stronę zagadnienia, natomiast Łoś podchodzi do niego już od strony właściwej, rozpatrując funkcję zdań względnych. Łoś skłonny jest upatrywać cechę istotną zdań względnych w określaniu jednego z członów zdania uzależniającego przez zdanie łączące się z nim zaimkiem względnym: Gr. Zbior. 391, KGH 349, 365.

Zajmując się w obszerniejszej pracy tem zagadnieniem, doszedłem do przekonania, że najważniejszą jest analiza funkcji składniowych zaimków względnych. Przyjrzyjmy się bliżej zdaniu, zawierającemu np. zaimek *który*: Zachodził w głowę, kto też tworzy nową partję, o *której* matka wspominała Żer. WRz. 180. Zaimek (*o*) *której* wskazuje wstecznie na rzeczownik zdania głównego: *partję*; powtórę przyjmuje postać fleksyjną, jakiej wymaga struktura zdania określającego, w którym zaimek (*o*) *której* pełni funkcję dopełnienia; po trzecie, zaimek ten, łącząc zdanie określające z określanem, pełni funkcję zasadniczo właściwom spójnikom uzależniającym. A zatem wszystkim zaimkom względnym są wspólne trzy właściwości składniowe: 1) wskazywanie bądź wsteczne, bądź postępowe na rzeczownik lub zaimek wskazujący, zawarty w zdaniu uzależniającem, przyczem zarówno rzeczownik, jak zaimek wskazujący odnoszą się do wspólnego obu zdaniom przedmiotu, którego znak-wyraz (ów rzeczownik lub zaimek wskazujący) jest przez zdanie podrzędne określany<sup>1</sup>; 2) zdolność przyjmowania

<sup>1</sup> Por. Delbrück, VSIS I 499, II 316–8, gdzie nieco inaczej, i Brug-

postaci fleksyjnej, wymaganej przez strukturę zdania określającego; 3) pełnienie funkcji spójnikowej. Poza wymienionymi funkcjami wspólnymi o naturze składniowej posiada każdy z zaimków względnych swą indywidualną wartość znaczeniową, która nie pozostaje jednak bez wpływu na jego funkcje składniowe.

Dwie pierwsze właściwości zaimków względnych są im wspólne z zaimkami o funkcji anaforycznej. Przez zaimki anaforyczne rozumie się bowiem zaimki takie, których funkcja składniowa polega na zastępowaniu wyrazów, zawartych w zdaniu poprzednim lub w zdaniu następnym (*on, jego*). Zaimki te zatem: 1) wskazują na wyraz, 2) przyjmują (jak względne) postać fleksyjną wymaganą przez strukturę zdania, w którym występują. Te dwie funkcje są obu kategorjom wspólne, różnią się zaś tem, że zaimki względne występują w zdaniach zależnych, anaforyczne zaś mogą w nich ukazać się tylko wtedy, jeśli bądź zaimek względny, bądź spójnik wiąże to zdanie ze zdaniem uzależniającem. Innymi słowy, zaimki anaforyczne nigdy nie mogą pełnić funkcji spójników, właściwej tylko (spośród zaimków) zaimkom względnym. Zaimek względny ma zatem: a) funkcję anaforyzującą, wspólną im z t. zw. zaimkami anaforycznymi, b) funkcję spójnikową, która odróżnia je od anaforycznych.

II. Chcąc przynajmniej pokrótce zilustrować wyróżnione tu właściwości, przedstawię funkcje zakrzepłego zaimka względnego *co*, na którym się wspomniana funkcja spójnikowa najwyraźniej uwidocznia. Weźmy pod uwagę zdania: ...ośmielił się rozpętać w nich dzicz, *co ją* ze sobą... w duszach przynieśli Żer. WRz. 108; — Nie żadne państwo, tylko Szczepan, ten stary kucharz..., *co go* pan widział tm. 32; — Ale nie skończyło się na tem, bo zaraz na pierwszej pauzie mówi ten sam Teufel, *co mu* skradli scyzoryk,... Nowak. PDN 192. W zdaniach tych są dwa zaimki: względny *co* i anaforyczny *ją, go, mu*; pierwszy z nich *co* pełni funkcje spójnika, wiążąc dwa zdania, drugie zaś anaforyzują rzeczownik zdania określanego. Jesliby sam zaimek względny *co* anaforyzował rzeczownik, to nie byłoby potrzeby użycia osobnych zaimków o tejsze funkcji. W przeciwnym wypadku użycie *ją, go, mu* byłoby pozbawione racji. Okazuje się więc, że wykładnikiem anafory oraz

---

mann, Grundriss II 2 310, gdzie wysuwa rozumienie anafory szersze od Delbrücka.

funkcji składniowej stał się osobny zaimek anaforyczny, podlegając składni rządu czasownika tego zdania, a dawny zaimek względny pozostał tylko przy funkcji spójnika. W rozważonych wypadkach bezrodzajowe *co*, które się nie odmienia, w tej nieodmiennej, zakrzepłej postaci, niezależnej ani od składni zgody ani od rządu w zdaniu określającym, przesuwają się powoli do kategorii spójników.

Rozpatrywane zjawisko nie jest czemś tak rzadkiem. W młr. *ščo* uogólnia się jako spójnik, który odpowiada funkcjonalnie naszemu *co* i *że*. Pomijając tu inne języki słowiańskie, o których informuje Vondrák VSG II 483 nst., wspomnieć można scs. *ježe*<sup>1</sup>. Z podobnym faktem »uspójnikowienia« zaimka w r. nij. spotykamy się w germańskim, por. niem. *dass*<sup>2</sup>, zakrzepły r. nij. zaimka względny, oraz angielskie *that*.

Tę skłonność zaimka *co* doskonale ilustrują gwary, w których dążności te znajdują przejrzyste uwypuklenie. Tu zaimek *co* jest najczęściej uogólniony, jako reprezentant zaimków względnych, a typ: »o jennom m<sup>o</sup>úie, *co v nym* strasšao (Gwary na pd. Chrzanowa) MPKJ VII 358, nie jest rzadkością. Ta ekspansja spójnikowa zaimka *co*, niekrepowana wpływem normalizującym języka pisanego, pozwala przypuszczać *a priori*, iż dokonują się tu znacznie szersze postępy, niż w języku książkowym. Przejrzany w tym celu Wybór tekstów gwarowych prof. Nitscha potwierdza to doskonale owo przypuszczenie: *Ej šlopec, to či poým, co še šfat cálke pšeonacŕl... Poronin 40-45; — Ale panu poým, paše profesuze, co še if strasšne luže bálí Nowy Targ 48-53; — f kunktrakće stoi, prose vysokego sòdu, co je tyko jèdno múněskanie Gołymín (Ciechanowskie) 228-191. Zaimek *co* oraz spójnik *že* łączą zdania przedmiotowe z określaniami, jednakowoż ekspandujące *co* wypiera tu z tych zdań spójnik *že*. W języku warstw wykształconych użyłoby się we wszystkich tych zdaniach tylko *že*. Nic dziwnego, że spotykamy dalej takie konstrukcje: Drzewiej matka nakazowała dziecku, *coby* nie kleno, bo sie ziem.. bedzie robiela, jak skorupina na jojku Zakopane 39-44; — Óni mu poradžili, *coby* ukrociuu dugie porwòsuo z plèw i spuściuu sie na*

<sup>1</sup> Por. Łoś Gr. stsl. 206.

<sup>2</sup> Por. Behaghel, Deutsche Syntax III 766; Brugmann, Die Syntax d. einfachen Satzes 50-1.

dóu Inwałd 68-72. Jest to tylko dalsza faza. Wskutek funkcjonalnego zastąpienia *że* przez *co* następuje dalsza konsekwentna konstrukcja, polegająca na tem, że w zdaniach łączonych spójnikiem *żeby* pojawia się w jego miejsce *coby* drogą analogji powstałej wedle mechanizmu proporcji *że: co = żeby: x*, skąd  $x = \textit{coby}$ <sup>1</sup>.

Fakt, że zarówno w języku pisany jak i w gwarach pojawiają się konstrukcje zdań z *co*, jako spójnikiem, i z osobnym, zachowującym fleksję zaimkiem anaforyzującym, wskazują, że rdzeniem tej dążności jest unieruchomienie tych elementów, które wiążą zdania. Toteż zaimki tracą tu fleksję i jako zakrzepłe stają się już niezależnymi od zgody spójnikami.

III. By uzyskać szerszą podstawę do uogólnienia, wypadnie pokrótce rozpatrzyć funkcje zaimka rzeczownego *kto*.

Wyróżniona dążność ukazuje się w zaimku *kto*, pełniącym funkcje t. zw. zaimka nieokreślonego, który występując w zdaniach warunkowych typu *Kto rano wstaie, temu Pan Bóg daje* — uzyskuje formalny odpowiednik w zdaniu określanem w nieodmienionem *to*. Owo *to* pochodzi z połączenia spójnikowego warunkowego *jeżeli...to*, równoważnego funkcjonalnie połączeniu *kto...ten* (i w przypadkach zależnych), i stając się wykładnikiem formalnym tej warunkowej funkcji zdań z *kto* z odpowiednikiem w zaimku wskazującym w drugim zdaniu, tworzy z *kto* w korelatywnych połączeniach *kto...to*, t. zw. przez Brugmanna »Distanzkompositum«<sup>2</sup>, np. *ñon ji ùodpedził, że je tam nie wraził, a kto ją wraził, to ją niek ten wyciągnie* Juszczyń (Makowskie) 51/56.

IV. Zaobserwowane rozszczepienie zaimka względnego na spójnik *co* i zaimek anaforyczny oraz powstanie konstrukcyj warunkowych *kto...to* z zaimkiem anaforyzującym (lub bez niego) w rezultacie przedstawiają następujący stan. W miejsce trojakiich połączeń międzyzdaniowych: 1) spójnikowych, 2) zaimkowo-względnych, 3) bezspójnikowych, uzyskuje się najwyraźniej w gwarach, dążących w morfologii i składni do daleko idących uproszczeń, system prostszy. Właściwa zaimkom względnym funkcja spójni-

<sup>1</sup> Por. też wyniki rozprawy St. Jodłowskiego (Rozwój polskich określeń celu, STNL XIV, 1934), który stwierdził rozpowszechnianie się także w zdaniach celowych spójnikowego *coby* oraz przewagę tego typu w gwarach.

<sup>2</sup> Por. Brugmann, Über das Wesen der sogenannten Wortzusammensetzung. Ber. Gesellschaft d. Wissensch. zu Leipzig B. 25 IX. 1900. s. 382—8.



kowa wysuwa się w *co* i *kto* na plan pierwszy i ona właśnie, będąc silnie nacechowaną, przesuwa konstrukcje zaimkowo-względne w kierunku czysto spójnikowych. Datujące się od staropolszczyzny i dziś żywotne wypieranie zaimka *który* przez *co* oraz spójnikowe użycie zaimka *kto* dają w ostatecznym rezultacie uproszczenie trojakiich połączeń międzyzdaniowych w dwojaki: spójnikowe i bezspójnikowe.

*Zygmunt Rysiewicz.*

W dyskusji zabierali głos Nitsch i Gaertner.

### 9. St. Jodłowski: O nawiązujących i rozwijających członach zdań.

I. Porozumiewanie się wzajemne ludzi polega na tem, że jedni drugim komunikują pewne treści znane już im samym, a nieznanne jeszcze innym. Żadna jednak informacja, choćby najbardziej rewelacyjna, nie jest dla słuchającego czemś w zupełności nowem: w każdej występuje szereg szczegółów znanych osobie słuchającej, tak że nowem jest zazwyczaj tylko ich ustosunkowanie, o ile zaś pojawiają się jakieś szczegóły zupełnie nowe, to jednak muszą one wystąpić na tle szczegółów osobie słuchającej znanych. Krótko: przy porozumiewaniu się zachodzi podawanie nowych szczegółów w oparciu o znane, zachodzi nawiązywanie szczegółów nowych do już znanych. Od istnienia tego rodzaju łańcucha zależy nietylko możliwość zrozumienia przez słuchającego odbieranej wiadomości, ale wogóle nawet samo myślenie osoby mówiącej. Wyraźnie formułuje to J. Dewey: »Warunkiem wszelkiego sądu, wszelkiego refleksyjnego wnioskowania jest pewien brak znaczenia. Niemniej [jednak] coś musi być już zrozumiane, umysł musi już być w posiadaniu jakiegoś znaczenia, które opamiętał, gdyż inaczej myślenie jest niemożliwe... Rozumiemy lub rozwiązujemy te [nowe] problemy tylko dzięki przetłumaczeniu nowych niejasności na to, co nam jest już znane i jasne. Jest to ustawiczny, spiralny ruch wiedzy«<sup>1</sup>.

To powiązanie szczegółów może być trojaki, mianowicie może polegać na nawiązywaniu:

<sup>1</sup> John Dewey, Jak myślimy. Z oryg. ang. p. t. »How we think« przeł. Z. Mysłakowski. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1934. Str. 117—8.

- a) do kontekstu,
- b) do sytuacji,
- c) wogóle do pewnych treści w zakresie wiedzy osoby słuchającej.

Dla ilustracji podamy odpowiednie przykłady:

a)

- (1) Ogół narodu łaskom tym nie ufał. *Nie wierzyła w nie* przede wszystkim młodzież.

*Nie wierzył w „nowy kurs”* również i Fiodor Iwanycz Warłamow, gospodarz VII klasy gimnazjum w Warszawie.

Choyń. Sulerz. 109.

- (2) Czyjem imieniem to mówisz?! Obejrzyj się, kto za tobą stoi! Imieniem Javogues'a, co złoto z krwi wyławiał i w kieszeni pchał nieobmyte?! Imieniem Rossignola, którym w Lionie matki dzieci straszają!...

— *Przemawiam imieniem* suwerennego ludu, co was tu na swą klęskę wprowadził! *O złoto* Rewbella pytaj raczej! *O zbrodnie* — Talliena i Barras'a!

Choyń. Sulerz. 63.

- (3) Po kilku dniach Kasia napisała do matki list długi i bardzo serdeczny. *Doradził jej to* Węgrzyński.

Perz. Klejn. 143.

b)

- (4) Po chwili wyciągnął spośród przywiezionych rzeczy jakąś paczkę, owiniętą w szary, gruby papier i obwiązaną sznurkami.

— *Może to się* państwu przyda — zwrócił się nieśmiało do Kasi.

Perz. Klejn. 337.

- (5) [Ktoś wchodzi do pokoju po długich poszukiwaniach z radosnym okrzykiem:]

— Znalazłem!

c)

- (6) *Na wschód od Lublina* leży Chełm.

- (7) *We środę* przyjadą rodzice.

Zgodnie z dwojakim charakterem szczegółów (1. tych, do których się nawiązuje, i 2. nawiązywanych) zasadniczo można w odpowiednich zdaniach wyróżnić człony nawiązujące<sup>1</sup> (w przytoczonych przykładach wydrukowane kursywą) i człony wnoszące coś nowego (dla krótkości będziemy je nazywać rozwijającymi). Moment nawiązywania jest często tak wyraźny, że wprost powtarza się pewną część zdania poprzedniego (por. przykł. 1 i 2).

<sup>1</sup> Należy zauważyć, że przy nawiązywaniu do sytuacji (b) może być często w zdaniu brak członu nawiązującego (por. przykł. 5).

To rozróżnienie członów nawiązującego i rozwijającego jest zbliżone do dwu innych, znanych w literaturze językoznawczej rozróżnień, mianowicie:

- 1) podmiotu i orzeczenia psychologicznego,
- 2) członów utożsamiającego i wyróżniającego.

Stosunek wzajemny tych trzech rozróżnień jest następujący:

Podmiot psychologiczny i orzeczenie psychologiczne to człony wyróżnione (zupełnie niezależnie od logiczno-gramatycznego podziału zdania<sup>1</sup>) ze względu na rolę, jaką pełnią w obrębie zdania, natomiast wyróżnienie członów nawiązującego i rozwijającego, łączących dane ogniwo myślowe z całym łańcuchem myśli, sięga poza zdanie i uwzględnia zdanie poprzednie.

Także w stosunku do podziału na człony utożsamiający i wyróżniający różnica nie ogranicza się do strony czysto terminologicznej, jakby się mogło wydawać. Terminów takich, jak »utożsamiający«, »nawiązujący«, nie można uważać za dowolne, konwencjonalne symbole, lecz należy je interpretować ściśle etymologicznie, a więc: człon »utożsamiający« ma dotyczyć utożsamiania, a »nawiązujący« — nawiązywania. Wobec tego też termin »utożsamiający« jest odpowiedni tylko dla członów wyrażeni (np. *zielony stolik*) czy członów wyrazów dwuczłonowych (np. *gr-acz*); wyrażenia i wyrazy dwuczłonowe zazwyczaj analizujemy wyodrębnione z reszty zdania, tak że dla nich stosunek wzajemny ich członów jest kwestją czysto wewnętrzną, niezależną od jakiegokolwiek sąsiedztwa. Natomiast omawianych członów zdań nie można traktować w oderwaniu od sąsiedztwa, właściwe bowiem ich znaczenie i rolę rozpoznajemy zawsze na tle kontekstu czy sytuacji (zatem z zewnątrz, a więc inaczej niż w wyrażeniach czy wyrazach), stąd też dla nich właściwszy wydaje się termin »nawiązujący«.

Skolei przyjrzymy się jeszcze bliżej samym członom rozwijającym. Mogą one mianowicie być albo dla danego zdania istotne, konieczne (jak w przykładach 1—7), albo też mogą występować obok członów rozwijających istotnych jako nieistotne, niekonieczne, dodatkowe, np.:

<sup>1</sup> Por. St. Szober, *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Warszawa 1924. Str. 95.

- (8) Już się w Rzymie otwarcie mówiło, że Rzym przestał być republiką. Władców nazywano CEZARAMI<sup>1</sup>, ||<sup>2</sup> na pamiątkę Juljusza Cezara. Geb. Z dz. star. 160.
- (9) Potem Wiedeń wyrósł na jedną z wielkich stolic EUROPY, || głównie dzięki swojemu znakomitemu położeniu geograficznemu. Św. i Ż. I 443.

Wyjaśnienie: Wyraz *Cezarami* jest członem rozwijającym, i to członem istotnym, tak że dalszy człon: *na pamiątkę...* jest już dodatkowy. Gdyby powiedzenie: *Władców nazywano Cezarami* nie stanowiło nowości, lecz nawiązanie, członem rozwijającym istotnym byłoby wyrażenie: *na pamiątkę Juljusza Cezara*, przyczem rozmieszczenie akcentów zdaniowych i przestanków oddechowych byłoby inne, mianowicie zdanie to przedstawiałoby się następująco: *Władców nazywano Cezarami na pamiątkę Juljusza CEZARA*. (Analogicznie też można objaśnić przykł. 9).

Przy tym typie członów należy odrazu zwrócić uwagę na zachodzącą tu elipsę. Mianowicie w przykładach tych, w miejscach bezpośrednio po kreskach || (przed wyrazami: *na pamiątkę...*, *głównie...*) należy przyjąć elipsę nawiązań: *nazywano ich zaś Cezarami...*, *wyrósł...*

W rezultacie doszlibyśmy do następującego ugrupowania członów: 1. nawiązujący, 2. rozwijający istotny, 3. rozwijający dodatkowy.

II. Wszelkie tego rodzaju rozróżnienia oparte na elementach treściowych są uzasadnione o tyle, o ile znajdują odbicie w formie językowej. Otóż wprowadzone w cz. I rozróżnienie ma — jak zobaczymy — takie uzasadnienie formalne.

Do bezpośredniego stosowania w praktyce podział na człony nawiązujący i rozwijający oczywiście się nie nadaje, człony te bowiem niezawsze wyodrębniają się wyraźnie, nie posiadają żadnego związku z gramatyczno-logiczną budową zdania, a nawet nie posiadają ustalonego szyku; wprawdzie najczęściej człon nawiązujący występuje na pierwszym miejscu, jak to widzieliśmy już

<sup>1</sup> Wydrukowanie całych wyrazów wielkimi literami oznacza przypadający w danym miejscu akcent zdaniowy. (Akcent ten zaznacza się tu tylko w tych miejscach, w których to zaznaczenie jest potrzebne, w innych zaś miejscach nie zaznacza się go, mimo że w nich występuje).

<sup>2</sup> Przestanek oddechowy.

w przytoczonych przykładach, nierzadko jednak ten porządek jest odwrócony, np.:

- (10) STARCEM już był król Stanisław August, gdy na wygnaniu w Petersburgu dyktował sekretarzowi Friesemu takie o swem królowaniu wspominki. Wasył. Przyp. 3.
- (11) — Właściwie mógłby pan iść ze mną do Podlaskich.  
 — Nie mam czasu.  
 — Eh, co za naiwne wykręty! U mnieby pan cały wieczór siedział.  
 — Dziśbym nie siedział. Na CHWILĘ tylko wpadłem. Perz. Klejn. 12.

Wyjaśnienie: W zdaniach: *Starcem już był król Stanisław August — Na chwilę tylko wpadłem* — członami rozwijającymi są wyrażenia: *starcem już był; na chwilę*.

Jak jednak widzimy, na człony rozwijające istotne przypada akcent zdaniowy. Ponadto też okoliczność, czy jakiś wyraz jest członem rozwijającym istotnym, czy dodatkowym, decyduje o przynależności tego wyrazu do zdania określanego lub określającego oraz o sposobie przestankowania tak wewnątrz zdań, jak i na ich pograniczu, i to zarówno w mowie, jak na piśmie.

Związane z omawianem rozmieszczeniem członów przestankowanie wewnątrz zdaniowe poznaliśmy w przykł. 8—9, rozgraniczenie zaś zdań oraz odpowiednie przestankowanie międzyzdaniowe zobaczymy w następujących przykładach. Wybierzemy przykłady zdań przyczynowych, jako szczególnie charakterystyczne:

- (13) Jak kiedyś, jak przed wielu laty, przychodzi przed ganek kuchenny ciotka Marcji, Michałowa. Kobieta chuda, wielka, z twarzą jak u konia, zawsze CZARNA, | POWAŻNA | i NIERUCHOMA.  
 Nieruchoma *DLATEGO*, || *że* tylko niewątpliwy pożytek i cel, tylko doraźny sens wyprowadza ze spokoju jej długie, kościste ciało. Nałk. Śc. św. 14.
- (14) Mówiła mi na przykład, że Armenję Wysoką uważano niegdys za najwyższe miejsce na ZIEMI || — *dlatego*, *że* stamtąd rozchodziły się promienisto cztery rzeki świata: Eufrat, Arax, Gail i Dżorokh. Nałk. Chouc. 115.
- (15) Niespodziewane odczucie wymagało WYTŁUMACZENIA, | UTOŻSAMIENIA | lub UMIEJSCOWIENIA, || *dlatego że* było nieoczekiwanym wstrząsem. Dewey, l. c. 9.

Wyjaśnienie: W przykł. 13 wyraz *dlatego* stanowi człon rozwijający zdania określanego, po wyraźnym nawiązaniu: *Nie ruchoma...*, w przykł. zaś 14 i 15 człony rozwijające zdań określanych kończą się na wyrazach: *na ziemi*, ...*umiejscowienia* (przed kreskami), a wyraz *dlatego* w obu przykładach stoi już poza zdaniem określanem. Byłaby tu kwestja, czy ten wyraz należy do zdania określającego (o czymby świadczyła interpunkcja przykł. 15), czy też stoi on w pośrodku między zdaniem określanem i określającym, jako resztką dodatkowego zdania określanego, uproszczonego przez pominięcie nawiązania (wyrazem takiego pojmowania jest interpunkcja przykł. 14, gdzie elipsa nawiązania: *za najwyższą zaś uważano ją...* jest bardzo wyraźna). Otóż sposób pojmowania — jak świadczą przykł. 14 i 15 — zależy od indywidualnego punktu widzenia.

Inna rzecz, że niewiadomo, czy obydwa ujęcia są jednakowo słuszne. Ujęcie w przykł. 14 jest niejako historyczne, odtwarza pewne dawniejsze stadium zachodzącego tu procesu uproszczeniowego. Ujęcie zaś w przykł. 15 przedstawia ostatni etap tego procesu, mianowicie pojawienie się niejako nowego, podwójnego spójnika *dlatego że*, jakimi są już w pewnych typach zdań takie połączenia, jak: *tak że, tak aby, tak jak, podobnie jak* i t. p., np.:

- (16) Cisza i martwota panują DOKOŁA, || *tak że* słusznie nadano tym okolicom nazwę zamarłego serca Australji.

Św. i Ż. I 436.

- (17) Wydania prowincjonalne wychodzą WCZEŚNIEJ, || *tak aby* zdążyły do różnych miast prowincjonalnych na rano.

Św. i Ż. II 90.

Jakkolwiek się jednak ustosunkujemy do połączenia *dlatego że*, a więc: czy je będziemy ujmować w stadium przejściowym procesu uproszczenia, czy w stadium końcowym, w każdym razie musimy stwierdzić, że w przykł. 14 i 15 wyraz *dlatego* nie należy do zdania określanego, a zatem i przyczynowość w przykł. 13 tkwi w zdaniu określanem, w przykładach zaś 14 i 15 — w członach dodatkowych. Stąd też zdania takie, jak przykł. 13, możnaby określić jako niezależnie przyczynowe, zdania zaś takie, jak przykł. 14 i 15 — zależnie (lub ubocznie) przyczynowe.

Jeśli chodziło także o wnioski normatywne, to dla zdań zależnie przyczynowych zamiast połączenia *dlatego że*<sup>1</sup> może za

<sup>1</sup> A już za bezwzględnie niewłaściwe należy uznać spotykane niekiedy połączenie: *dlatego, bo*.

bardziej właściwe należałoby uznać użycie spójników: *ponieważ, bo, bowiem*, jak to np. widzimy w następującym przykładzie:

- (16) Niegdyś, przed dziesiątkami, a nawet setkami milionów lat, wznosiło się tu niebosiężne, Alpom równe pasmo górskie, doszczętnie, aż do korzeni później zniszczone. *Aż do korzeni, bo* w odsłoniętych przez zniszczenie gór głębokich częściach skorupy ziemskiej zachowały się ślady zaburzeń, faldów, nasunięć, zgnieceń, które niegdyś utworzyły się w głębi skorupy ziemskiej.

Św. i Ż. II 664.

Wreszcie jeszcze jedno spostrzeżenie: Oto na tle wprowadzonych rozróżnień zrozumiałem się staję zarówno poprzedzanie kropką zdań zaczynających się od spójników *bowiem, albowiem*, jak też właściwe swobodnemu, potocznemu wypowiedaniu się (szczególnie w beletrystyce) »usamodzielnianie« w ten sposób zdań określających zaczynających się od spójników *bo, że, jak* i t. d., np.

- (17) Sam zaś zaledwie miał z czego żyć. I czekał tutaj — na co? Niewiadomo. Na nowe przemiany polityczne, na obudzenie się międzynarodowego sumienia, na cud.

*Bo* wszystkie obietnice Ameryki i Europy zawiodły.

Nalk. Chouc. 35—36.

Okazuje się *bowiem*, że te pozornie nieprawidłowo usamodzielnione zdania określające — to właściwie zdania zależne od pominiętych eliptycznie dodatkowych zdań określanych.

Objaśnienie skrótów: *Choyrn. Sulerz.* — P. Choyrnowski, O pięciu panach Sulerzyckich. Gebethner i Wolff 1928. *Geb. Z dz. star.* — G. Gebertowa, Z dziejów starożytnych i wczesnego średniowiecza. Podr. hist. dla I kl. gimn. Lwów — Warszawa 1934. *Nalk. Chouc.* — Z. Nałkowska, Choucas. Gebethner i Wolff. *Nalk. Śc. św.* — Z. Nałkowska, Ściany świata. Gebethner i Wolff (1931), *Perz. Klejn.* — W. Perzyński, Klejnoty. Gebethner i Wolff. *Wasył. Przyp.* — S. Wasylewski, Przypadki króla jegomości. Wyd. drugie. Lwów — Poznań 1922. *Św. i Ż.* — Świat i Życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa.

Stanisław Jodłowski.

Referat spowodu nieobecności autora nie był wygłoszony.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa przyjęto sprawozdanie kasowe.

W miejsce ustępujących członków Zarządu: W. Doroszewskiego, W. Taszyckiego i I. Ziłyńskiego, wybrano: J. Janowa, H. Koneczną i T. Lehra-Splawińskiego. Zarząd ukonstytuował się, wybierając prezesem St. Słońskiego, wiceprezesem J. Kuryłowicza, sekretarką H. Koneczną, skarbnikiem Z. Klemensiewicza.

W r. 1934 Towarzystwo wydało z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej Stanisława Słońskiego **Index verborum do Euchologium Sinaiticum**. Warszawa, skład główny w Kasie im. Mianowskiego. Str. VIII + 152.

Członkowie otrzymali tę książkę bezpłatnie.

### Członkowie Towarzystwa.

#### 1. Członkowie zmarli:

- Gawroński Andrzej \* 1885 † 11. I. 1927.  
 Łoś Jan \* 1860 † 10. XI. 1928.  
 Porzeziński Wiktor \* 1870 † 12. III. 1929.  
 Baudouin de Courtenay Jan \* 1845 † 3. XI. 1929.  
 Appel Karol \* 1857 † 16. III. 1930.  
 Kryński Adam \* 1844 † 10. XII. 1932.

#### 2. Członkowie w r. 1934.

Altbauer Mojżesz, Wilno.	Gołębiewski Kazimierz, Kraków.
Bajkin Wsewołod, Wilno.	Grabowska-Willmanowa Helena, Kraków.
Benni Tytus, Warszawa.	Heydzianka-Pilatowa Janina, Lwów.
Chomiński Olgierd, Wilno.	Jaworek Piotr, Kraków.
Dłuska Marja, Lwów.	Jodłowski Stanisław, Lwów.
Dollmayr Wiktor, Lwów.	Kapliński Jerzy, Tartu.
Doroszewski Witold, Warszawa.	Kleczkowski Adam, Kraków.
Dyboski Roman, Kraków.	Klemensiewicz Zenon, Kraków.
Dziech Józef, Poznań.	Klich Edward, Poznań.
Friedrich Henryk, Warszawa.	Koschmieder Erwin, Wilno.
Gaertner Henryk, Lwów.	
Glixelli Stefan, Wilno.	



- |   |   |
|---|---|
| Kotwicz Władysław, Lwów.                | Rudzińska Marja, Warszawa.                |
| Kowalski Tadeusz, Kraków.               | Rysiewicz Zygmunt, Lwów.                  |
| Kuraszkiwicz Władysław,<br>Kraków.      | Safarewicz Jan, Wilno.                    |
| + Kuryłowicz Jerzy, Lwów.               | o Słoński Stanisław, Warszawa.            |
| Lehr-Spławiński Tadeusz,<br>Kraków.     | + Słuszkiewicz Eugenjusz, Lwów.           |
| Łaszewski Stefan, Warszawa.             | Smal-Stocki Roman, Warszawa.              |
| Małecki Mieczysław, Kraków.             | Stein Ignacy, Poznań.                     |
| Milewski Tadeusz, Kraków.               | Stieber Zdzisław, Kraków.                 |
| Moszyński Kazimierz, Kraków.            | Suchý Kamil, Kraków.                      |
| Nitsch Kazimierz, Kraków.               | o Szober Stanisław, Warszawa.             |
| Obrębska-Jabłońska Antonina,<br>Kraków. | o Śmieszek Antoni, Warszawa.              |
| Oesterreicher Henryk, Kraków.           | o Świderska-Koneczna Halina,<br>Warszawa. |
| Otrębski Jan, Wilno.                    | + Taszycki Witold, Lwów.                  |
| o Passendorfer Artur, Warszawa.         | Turska Halina, Wilno.                     |
| Pfanhauserowa Stefanja, Toruń.          | Ułaszyn Henryk, Poznań.                   |
| Rozwadowski Jan, Kraków.                | + Wędkiewicz Stanisław, Warszawa.         |
| Rudnicki Mikołaj, Poznań.               | Witkowski Stanisław, Lwów.                |
|   | Ziłyński Iwan, Kraków.                    |
|   | Żarnowiecki Jan, Wilno.                   |
-

SPIS RZECZY. — TABLE DES MATIÈRES.

	Str.
VI Zjazd językoznawczy: w Krakowie w czerwcu 1933.	
K. Nitsch: Przejście <i>nk</i> w <i>nk</i> w związku z genezą polskiego języka literackiego (z mapką) . . . . .	4
Z. Stieber: Z zasięgów wyrazów zachodniosłowiańskich . . . . .	9
Walne zgromadzenie P. T. J. . . . .	13
—	
VII Zjazd językoznawczy: we Lwowie w maju 1934.	
J. Rozwadowski: Rola językoznawstwa w nauce uniwersyteckiej . . . . .	14
J. Kuryłowicz: Traces des substantifs neutres en lituanien . . . . .	16
M. Rudzińska: Przyczynek do stosunków językowych polsko-ukraińskich . . . . .	22
M. Dłuska: O artykulacji wargowej samogłosek polskich (z 6-u tablicami) . . . . .	27
H. Willman-Grabowska: La négation en indo-iranien . . . . .	39
H. Gaertner: Funkcja osoby rzeczownika . . . . .	56
Z. Rysiewicz: Uwagi o składniowym stosunku względu . . . . .	59
St. Jodłowski: O nawiązujących i rozwijających członach zdań . . . . .	64
Walne zgromadzenie P. T. J. . . . .	71
—	
Członkowie Towarzystwa . . . . .	73

## Société Polonaise de Linguistique.

L'organe de la Société est le **Bulletin**. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, allemand, anglais, français ou italien et doivent être dactylographiés ou très lisiblement écrits.

### Comité directeur du **Bulletin** :

Witold Doroszewski, professeur de la langue polonaise à l'Université de Varsovie; Kazimierz Nitsch, professeur de la langue polonaise à l'Université de Cracovie; Jan Rozwadowski, professeur de linguistique comparée à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de linguistique romane à l'Université de Varsovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) au »Séminaire de linguistique indo-européenne«, Cracovie, Gołębia 20.

Les membres de la Société reçoivent le **Bulletin** contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le **Bulletin** en s'adressant à la Librairie Gebethner et Wolff Kraków, Warszawa, Łódź, Poznań, Wilno, Zakopane ou à la Librairie Franco-Polonaise et Étrangère S. A. Paris, VI<sup>e</sup> — 123, b<sup>a</sup> Saint-Germain.